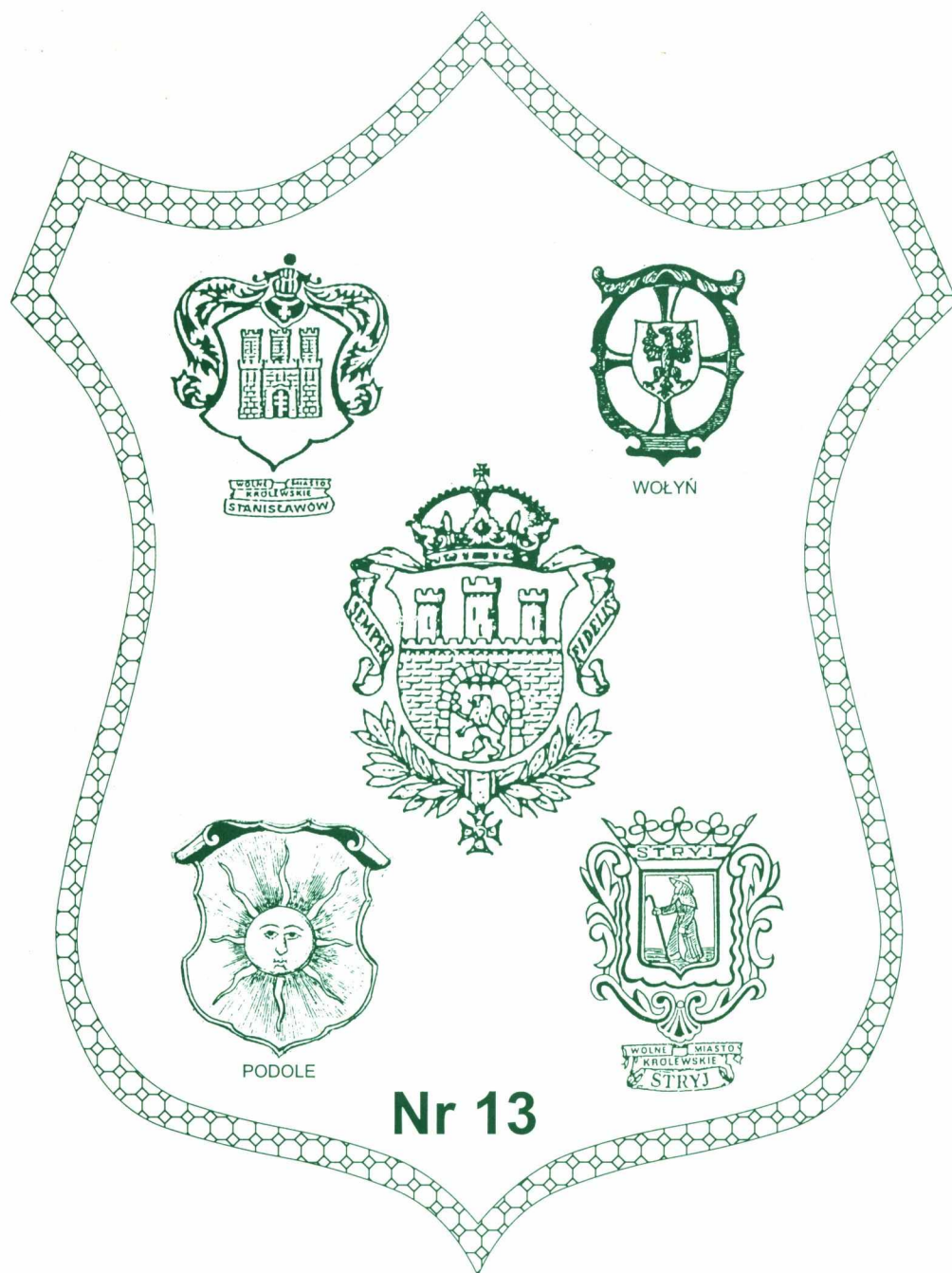




KWIECIEŃ – CZERWIEC 1999

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich**

ODDZIAŁ STOŁECZNY



Biuletyn Informacyjny

Nr 13

Marian Hemar	Monte Cassino	2
Maria Śniadowska-Komornicka	Miłość w stepach Kazachstanu	3
Jadwiga Czechowiczówna	Gdybym była w pustyni	5
Nasze lektury		5
Danuta B. Łomaczewska	Wyrwane z piekła	6
Jadwiga Sibiga	Wiosna niedaleko	7
Michał Klimecki	Komendant Lwowa	8
Irena Kotowicz	O polskim skautingu w Czortkowie	11
Magdalena Bajer	W złotej klatce. O życiu i śmierci Jakuba K. Parnasa	13
Krzysztof Smolana	Zapomniane lwowskie dokumenty	15
Dokumenty AK, rok 1944		16
Kto niszczy europejskie zabytki Lwowa?		23
Aleksandra Leinwand	Oswald Balzer, wybitny Lwowianin i historyk	24
Alicja Młyńska-Wójcik	Piękno utraconej ziemi	26
Kronika		27
Krystyna Węgier-Maksymowicz	Wspominam ojca	29
Andrzej Mierzejewski	Pożegnanie	30
Apel Stryjan		31
Odeszli		31



MARIAN HEMAR

Monte Cassino

Dla Gen. Władysława Andersa

*Kogo pytać, jeśli nie tych trumien,
Gdzie rzędami pokładli się śpiąc?
Za nich nikt odpowiedzieć nie umie,
Ani wiersz, ani wódz, ani ksiądz.*

*Oni jedni wiedzą co to znaczy.
Oni jedni mają prawo rzec,
Że nie można było inaczej,
Tylko trupem na tym szczycie lec.*

*Na tej górze, na tej skale, skąd
Syzyfowy głaz znów w dół się toczy.
Ale ci co tu wstaną na Sąd
Będą mogli Bogu spojrzeć w oczy.*

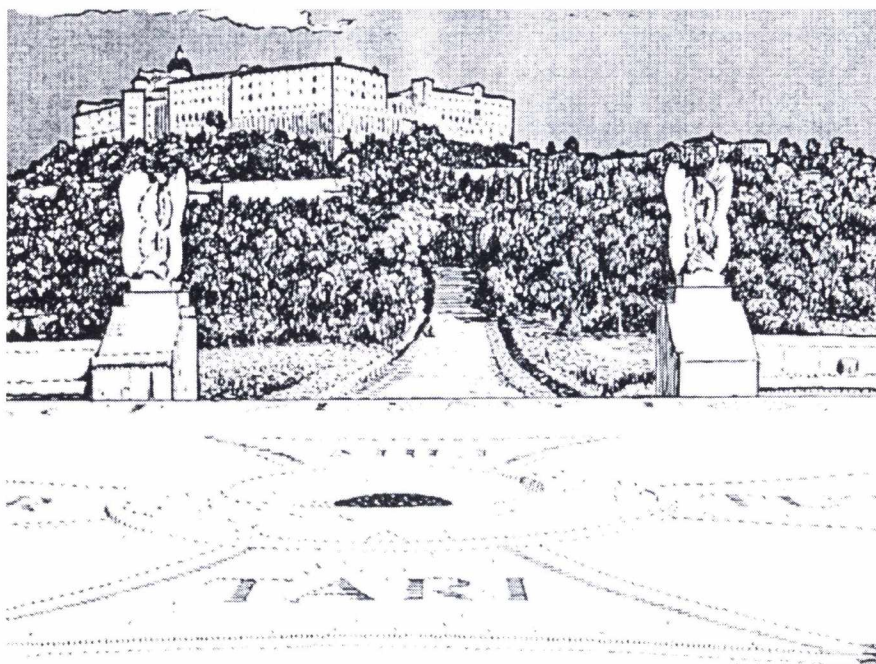
*W kirach, w chmurach armatniego dymu,
On tę drogę Sam wyznaczył im:
Zawsze wiodła przez Polskę do Rzymu.
Zawsze wiedzie do Polski przez Rzym.*

1969 r.

55 lat temu, 18 maja, patrol 12. Pułku Ułanów Podolskich, pod dowództwem ppor. Kazimierza Gurbiela, po wielotygodniowych ciężkich bojach pułku, przebył pole minowe pod klasztorem i wkroczył w jego zrujnowane mury.

O godz. 9.50 zatknięto na najwyższym szczycie ruin, przyniesiony przez ułana Józefa Brulińskiego, proporzycyk pułku.

Po długotrwałych zmaganiach, ułanom podolskim przyszedł zaszczyt zdobycia klasztoru, wzięcia odwetu za polski Wrzesień i przypomnienie światu, że polski żołnierz potrafi zwyciężać.



MARIA ŚNIADOWSKA-KOMORNICKA

Miłość w stepach Kazachstanu

Nina była smukłą, wiotką szatynką, o dużych niebieskich oczach i drobnych, delikatnych rękach. Wywieźli ją bolszewicy ze Lwowa do Kazachstanu, wraz z matką, babką i młodszym bratem. Ojciec jej, dyrektor Lwowskich Kolei, aresztowany i wywieziony na wschód, zaginął bez wieści.

A Władzio oddziedziczył urodę południowca po matce Kroatce. Był wysokim, przystojnym brunetem, o niebieskich oczach i bujnej, czarnej czuprynie. Gdy w okresie sianokosów, kilka dni nie golił zarostu, Rosjanie wołali na niego Puszkina, tak był podobny do tego rosyjskiego poety. I jego wywieziono w tym samym czasie ze Lwowa do Kazachstanu razem z matką, która nigdy nie mogła zrozumieć dlaczego ją to spotkało. Stała nam wymawiała: "Bo wy Polacy przywykliście do tego, bo was zawsze wywozili, ale ja, dlaczego?" Moja Matka ubawiona tym opowiadała: "jako żywo, nigdy nikt mnie jeszcze nie wywoził, i zapewniam panią, że jest to po raz pierwszy". Ojciec Władzia, polski oficer podzielił los innych w lesie katyńskim.

Po przyjeździe do sowchozu, my młodzi bardzo prędko zostaliśmy zapędzeni do roboty. Paśliśmy owce chore na brucellozę, zaraźliwą dla ludzi, pracowaliśmy w polu, przy uprawie pomidorów, melonów i kawonów, które tam wspaniale rodziły, na sianokosach i chleboborce, czyli żniwach. Praca była ciężka, zwłaszcza dla ludzi nie przywykłych do tego, a żywiono nas marnie. Rano i wieczór "kipiatok", czyli gorąca woda i pajka chleba, dana nam na cały dzień, a w południe "zupa" czyli ten sam "kipiatok", z kawałkiem baraniny i małym ziemniaczkiem. Po prostu głodowaliśmy i gdyby nie nasze matki, które zamieniały rzeczy na produkty u Kazachów i dosyłały nam trochę żywności, nie wiem jak byśmy tam przeżyli. Dokuczały nam silne upały i brak wody do picia. Nie zważając na rady tubylców, piliśmy wodę z rzeczki, przez którą przechodziło bydło. Brudna woda powodowała różne choroby, wyczerpujące organizm, których nikt nie leczył, bo w stepie nie było ani lekarza, ani apteki. Kto nie miał gorączki musiał pracować, w przeciwnym razie groziło więzienie i łagier. Spało się nader prymitywnie; czasem w jakimś szalasy na sianie, a często wprost na ziemi, na polu, gdzie pracowaliśmy. Gdy w jesieni nadeszły przymrozki, budziliśmy się rano pokryci szronem. O higienie nie można było marzyć. Umycie twarzy i rąk w strumyku musiało wystarczyć. W zimie, nas dziewcząt nie goniono do pracy, ale chłopcy byli zatrudnieni w koszarach przy owcach, dla których zwozili saniami siano z dalekich pól w górach.

Mimo tych trudnych warunków nie upadliśmy na duchu, nastrój był raczej pogodny. Byliśmy młodzi, pełni nadziei i wiary w rychły koniec naszej niedoli i powrót do domu. Nikt nie wierzył w zapewnienia Rosjan, że pozostaniemy tam na zawsze.

Śpiewaliśmy znane piosenki i układaliśmy nowe, bardziej aktualne, opowiadaliśmy sobie nasze przeżycia z dawnych dobrych czasów, pomagaliśmy sobie nawzajem w miłym koleżeńskim nastroju. Traktowaliśmy nasz wyjazd i tę pracę trochę jak przygodę, która się wnet skończy. Nie tylko my młodzi, ale również nasze matki nie poddawały się rozpacz i pomimo trudnych warunków z podziwu godną pogodą znosiły niewygody.

Nie wiadomo kiedy zaczęły się sympatie, potworzyły się pary. Niektóre przyjaźnie trwały krótko i szybko się kończyły, inne dłużej. Nina i Władzio byli zawsze razem, tak w pracy, jak i w chwilach wolnych. W końcu było jasne, że to nie przelotna sympatia, a prawdziwe, głębokie uczucie.

Kiedy po t.zw. amnestii, pozwolono nam opuścić sowchoz i przenieść się do małego miasteczka powiatowego Urdżar, zamieszkaliśmy wszyscy razem w jednej małej izdebce, wynajętej u Rosjanki. Wszyscy, to znaczy: moja Matka, siostra Irena i ja oraz cała rodzina Niny: babcia, matka, Nina i jej młodszy brat Wiesio, razem siedem osób. Skromne to było pomieszczenie. Zamiast podłogi mieliśmy polepę z gliny i nawozu, na środku mały stół z nogami wkopanymi w ziemię i pod ścianą gliniany piec kuchenny. Kupiliśmy maty ze świeżej łożyny, które pokładaliśmy na drewniane paki i na tak sporządzonych "łóżkach" spaliśmy. Ciasno było bardzo, dość powiedzieć, że gdy cała rodzina naszych współlokatorów rozłożyła się na noc, matka Niny spała zwinęta w kłębek w nogach swych dzieci. Po kilku tygodniach łożyna wyschła, maty połamały się, tworząc dziury, w które wpadaliśmy. Nie było to bardzo wygodne, ale lepsze niż spanie na glinie. Wynajęcie wspólnej izby było konieczne, ze względu na nasze bardzo małe zasoby pieniężne. Odzież do zamiany kończyła się, a to był nasz cenny towar za który mogliśmy nabyć chleb, mąkę, mleko i konieczne drzewo do pieca. Gotowanie nasze było bardzo skromne, przeważnie rozgotowane ziemniaki zasypane prażoną mąką i do tego rozgotowana dynia, no i lepioszki, które nauczyliśmy się piec w żarze, po obiedzie.

Jedyną przyjemnością w tym mieszkaniu była muzyka. Przez cały dzień głośniki radiowe nadawały na całe miasteczko przemówienia programowe, których nikt nie słuchał i pieśni żołnierskie, a dopiero wieczór zaczynała się piękna muzyka klasyczna. Nadawano przeważnie z Alma-Aty piękne koncerty i często operę. Mieli doskonałych wykonawców. Z przyjemnością słuchaliśmy wieczorami gry świetnych artystów i śpiewaków rosyjskich, występujących w znanych nam dobrach operach. Kładliśmy się wcześniej spać, bo nie było nafty do naszej małej lampki i z zamkniętymi oczami wśluchiwalismy się w każdy ton. Tak się szczęśliwie złożyło, że całe to nasze towarzystwo nie tylko uwielbiało muzykę, ale też

znało ją dobrze, więc delektowaliśmy się tymi naszymi wieczornymi koncertami, aż do czasu, gdy nasza gospodyni, która miała u siebie otwarte radio, nagle powiedziała stanowczym głosem: "kryczyt i kryczyt, spać nie można" i zgasiła radio. Bardzo nam było przykro.

Władzio i jego matka przenieśli się również do tego samego miasteczka i zamieszkali tuż obok nas, tak że zakochana para widywała się często. Jego matka trochę się krzywiła na to, uważając, że jej syn jest za młody na małżeństwo, ale młodzi właśnie o tym myśleli. Byli bardzo szczęśliwi i tylko trapiła ich myśl co będzie dalej, jak mają ułożyć sobie życie na tym pustkowiu, z dala od cywilizacji, a tak pragnęli być zawsze razem.

Całkiem niespodzianie przyszedł im z pomocą list. Był to jeden z ostatnich, które dotarły do nas ze Lwowa, wysłane jeszcze tuż przed zajęciem miasta przez Niemców. Później już nic nie wiedzieliśmy co tam się dzieje. Cóż za dziwną wiadomość zawierał ten list, pisany przez kuzynkę do naszej Mamusi; otóż znajoma para naręczonych, wywiezionych tak jak my do Rosji, wzięła tam ślub bez księdza, tylko przy świadkach. Dowiedzieli się, że podobno istnieje takie prawo kanoniczne, które przewiduje podobną sytuację, pozwala na zawarcie małżeństwa tylko w obecności świadków, z tym warunkiem, że gdy młodzi znajdują się w normalnych warunkach, dopełnią niezbędnych formalności kościelnych i taki ślub jest ważny.

Usłyszała to Nina. Przybiegła do mojej Matki z prośbą o pożyczenie tego listu, podniecona porwała go i pobiegła do Władzia. Długo czytali w jego izdebce i roztrząsali różne możliwości, a później, jeszcze dłużej, szeptali w kącie naszej izby z matką i babką. Pewno trzeba było przekonywać starsze panie, które, kochając bardzo Ninę, z troską patrzyły na ten projekt i na ich niepewną przyszłość. Widocznie dały się jakoś przekonać, bo w końcu zawiadomiono nas, że ślub się odbędzie i to u nas, w naszej izdebce. Jak zdołali przekonać matkę Władzia nie wiem. Zdawaliśmy sobie sprawę, że jest temu przeciwna, ale Władzio na to nie zważał.

Zawrzało w naszej małej gromadce. Zasiadliśmy wspólnie do narady, bo mieszkając razem, czuliśmy się jak jedna rodzina, żeby wszystko obmyśleć i od razu natrafiliśmy na trudność: jaka jest dokładana rota przysięgi małżeńskiej? Kto pamięta? Każdy mówił inaczej, spieraliśmy się o każde słowo, a nikt naprawdę nie wiedział, jak to ma być. Starsze panie już dawno zapomniały, a my znałyśmy tylko ze słyszenia na znajomych ślubach i naturalnie też nie pamiętałyśmy, ale w końcu jakoś uzgodniliśmy.

Nina od rana siedziała w kącie na tapczanie, z podwinętymi nogami, z książeczką do nabożeństwa w ręce i robiła rachunek sumienia. Była bardzo przejęta i widać było, że podchodziła do sakramentu małżeństwa poważnie. Wszyscy zresztą byliśmy bardzo poruszeni i każdy starał się jakoś to okazać. Ja zajęłam się bardziej prozaiczną stroną uroczystości i upiekłam "tort weselny". Była to tak zwana po rosyj-

sku lepieszka, zrobiona z mąki i wody, z dodatkiem trochę sody, którą się piecze pomiędzy dwoma żelaznymi patelniami w żarze drzewnym, w piecu. Lepieszka przełożyłam marmeladą z dyni, własnego wyrobu, bez cukru, bo go nie miałam, ale tamtejsze dynie mają naturalną słodycz i uważaliśmy ją za przysmak. Do "tortu weselnego" miała być herbata, trzymana gdzieś w zakamarkach walizki, jako cenny produkt zamienny dla Kazachów. To jest ich ulubiony przysmak.

Nadszedł wieczór. Zebraliśmy się wszyscy w naszej małej izdebce, przyszedł zaproszony na świadka kapitan Władysław Jagiełło, pełnomocnik Ambasad RP, na rejon Urdżar i zaczęła się uroczystość. Młoda para ukłękła przed babcią, która pobłogosławiła ich starym ryngrafem z Matką Boską, potem przed matką i zaczął się ślub. W ciszy wieczornej padały słowa ważne i święte, wymawiane powoli, z przejęciem. W małej izdebce, słabo oświetlonej kuchenną lampką naftową, rysowały się ich śliczne młode twarze, w tej chwili bardzo wzruszone. I my byliśmy przejęci do głębi. Ta młoda para, klęcząca na polepie z gliny, w zniszczonych ubraniach, wydawała się bardziej przejęta niż gdyby ślubowała w pięknej białej sukni z welonem, w katedrze, przed biskupem. W dalekich stepach Kazachstanu, z dala od cywilizacji i jakże daleko od Ojczyzny, młodzi wygnańcy brali Boga na świadka swego ślubu. Wzruszenie ścisnęło mi gardło. Patrząc na nich wilgotnymi oczyma myślałam jak ta chwila przypomina obrazy Malczewskiego, który tak po mistrzowsku oddawał nastrój skazańców na Sybir. Tak trudno opisać mi to przeżycie, które na zawsze pozostało w pamięci jako obraz piękna, które zakwitło w tym kraju, rządzone przez szatana. Nawet teraz, po latach, gdy piszę te słowa, ogrania mnie wzruszenie.

A potem były uściski, gratulacje i życzenia długich lat szczęścia w wolnej Polsce i podpisy świadków na dokumencie ślubu. Zrobiło się gwarnie i wesoło.

Przyszła kolej na częstowanie gości weselnych, więc zaczęłam krzątać się koło stołu, krajać "tort" i nalewać herbatę. Obróciłam się, by zacząć od państwa młodych, ale ich już z nami nie było. Pobiegli do izdebki Władzia, która od tej pory miała być ich domem, żeby się sobą nareszcie nacieszyć. Tort i herbatę spożyliśmy sami, w kółku rodzinnym.

W styczniu 1942-go roku, Władzio pojechał na południe do tworzącego się tam polskiego wojska, a stęskniona Nina, w ślad za nim w marcu, ale już go tam nie zastała. Wysłano go do Persji. Spotkali się dopiero w Palestynie, gdzie u kapelana dopełnili wszystkich formalności kościelnych.

Ninę spotkałam jeszcze raz w małym żydowskim miasteczku Rehovoth, na ulicy. Szła, pchając wózek z małym dzidziusiem. Uściskałyśmy się serdecznie. Władzio był na froncie we Włoszech, często pisał, czasem wpadał na kilka dni urlopu. Zapytałam Ninę czy jest zadowolona z życia. Spojrzała na mnie swymi promiennymi oczami i powiedziała po prostu: jestem bardzo szczęśliwa.

JADWIGA CZECHOWICZÓWNA

Gdybym była w pustyni

*Gdybym była w pustyni płowej
Napisalabym na liściu palmowym,
Na zielonym liściu szerokim,
Co pod niebem gada z obłokiem. -*

*Gdybym była w dalekiej Japonii
Napisalabym na płatku jabłoni,
Na maleńkim serduszkach różowym,
By Wam wieczór zapachniał majowy.*

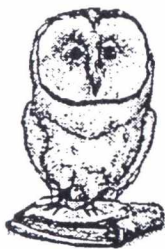
*Gdybym była w lodowej pustce
Napisalabym na rybiej łusce
Mały liścik srebrny, błyszczący -
Zaniósłby Wam me myśli gorące.*

*Gdybym była w Polsce - Boże,
Pisałabym choćby na korze.
Na brzoźowej kory płatku białym
Żeby się Wam przyjemnie czytało.*

*Ale jestem w stepowej głębi
Więc poproszę o pióro jastrzębi
I na chmurze napiszę te słowa:
Że Was kocham i tęsknię do Lwowa.*

Kazachstan 1941

Nasze lektury



URSZULA JAKUBOWSKA; Mit lwowskiego batiara. Wyd. IBL, Warszawa 1998.

WŁADYSŁAW RUDZIŃSKI; Władysław Dulęba, Minister dla Galicji. Wyd. BENE NATI, Poznań 1998, fot.

ROMAN KOŁAKOWSKI; "Semper Fidelis". Ofic. Wyd. "W kolorach tęczy", Wrocław 1998.

ZBIGNIEW RUSIŃSKI; Tryptyk Brzeżański. Ofic. Wyd. "W kolorach tęczy", Wrocław 1998.

JAN OSTROWSKI; Kresy dalekie i bliskie. Wyd. UNIWERSITAS, Kraków 1998, fot.

STANISŁAW GRODZISKI; Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza. Wędrowki po Galicji dyliżansem, koleją, samochodem. Wyd. Kraków 1998, fot.

RYSZARD BRYKOWSKI; Kołomyja, jej dzieje, zabytki. Warszawa 1998, fot., szkice,

ANNA ZAWADZKA; Harcerstwo żeńskie na Wschodnich Ziemiach Rzeczypospolitej 1911-1945. Wyd. "Współnota Polska", Warszawa 1999, fot.

WOJENNE LOSY HARCEREK I INNYCH DZIEWCZĄT ZNAD ŚLUCZY, HORYNIA I LWY. Wspomnienia zebrali, opracował i wydał dr Henryk Dąbrowski. Warszawa 1998, fot.

ARESztOWANIA W REJONIE LWOWA I DROHOBYCZA. Alfabetyczny wykaz 5.822 obywateli polskich aresztowanych przez NKWD w latach 1939-1941. Państwowe Archiwum Służb Bezpieczeństwa Ukrainy i Centralne Archiwum MSA i Administracji RP., Ośrodek KARTA 1998.

DANUTA B. ŁOMACZEWSKA

Wyrwane z piekła

Gdy pod dowództwem gen. Władysława Andersa powstawała w Rosji Armia Polska, do punktów zbiorczych, ściągali prócz przyszłych żołnierzy rzesze cywilów i dzieci, sieroty po zmarłych w łagrach rodzicach, dzieci-łagiernicy pogubieni na wielkich sowieckich obszarach. jechały setki kilometrów, na otwartych platformach, na buforach, w deszczu i śnieżyce, głodne, brudne, chore, w łachmanach i boso. Przybywały do polskich obozów wojskowych z nadzieją w sercach, że wśród swoich znajdą pomoc i opiekę, że wyrwą się z łap NKWD.

Wiosną 1942 r. ambasador RP w Rosji, **prof. Stanisław Kot** zwrócił się do komisarza Wyszyńskiego o udzielenie oficjalnego pozwolenia na wyjazd polskich dzieci z Kraju Rad. Czerwony Krzyż Amerykański, rządy Anglii i Kanady podjęły się opieki nad 50 tys. dziećmi. Po wielu staraniach udało się ewakuować z Rosji ok. 25 tys. dzieci, które rozmieszczono głównie w Iraku, Libanie, Egipcie i Palestynie. Niektóre sierocińce skierowano do Nowej Zelandii i Meksyku. Około 500 dzieci skierowano do Indii.

Wykorzystano okazję przybycia z Indii dziesięciu ciężarówek z żywnością, lekarstwami, tranem i ubrankami dla dzieci. Po przełamaniu wielu trudności, w powrotną podróż zabrano dwieście dzieci pod opieką wychowawczyń. każde dziecko miało na szyi woreczek z wszytą kartką z nazwiskiem i danymi osobistymi. Ciężarówki jechały w bliskiej odległości od siebie, najpierw pustynną drogą, potem krętymi, stromymi przez góry i przełęczami duktami. Ciężarówki grzęzły w piachu, wiatr wciskał do wnętrza wozów tumany piaskowego pyłu. Dzieciom przewiązano wilgotnymi chustkami usta, by umożliwić oddychanie. Ciężka była ta droga przez Persję. Każdy przejechany metr wymagał wielkiej uwagi kierowcy. Nikt jednak nie narzekał. Dzieci, chociaż bały się, znosiły poróż dzielnie. Były szczęśliwe wyrwawszy się z czerwonego piekła.

Drogę przez Indie odbywały pociągami. Normalnym, z przedziałami i wygodami, miękkimi ławkami. Niektóre nie chciały do nich wsiąść, gdyż nie były towarowymi, do których przywykły podróżować po kraju sowieckim.

W **Delhi** nastąpiło uroczyste powitanie polskich dzieci przez przedstawicieli Czerwonego Krzyża, konsulatu polskiego i angielskiego oraz mieszkańców miasta, którzy stawili się licznie na peronach dworca.

"Bielutki w mauretańskim stylu budynek stacyjny, z kolumnami, mozaikową posadzką i złoceniami, cienkimi jak koronka kratkami, tonął w egzotycznych kwiatach o najfantastyczniejszych barwach i zapachach. Pod kolumnami stały stoły z darmi przygotowanymi na przyjęcie dzieci" - pisała Hanka Ordonówna, która towarzyszyła dzieciom w ich podróży do Indii.

Hanka Ordonówna, znakomita pieśniarka i aktorka, została aresztowana przez NKWD w Moskwie, gdzie starała się uzyskać wiadomość o uwięzionym w Wilnie mężu, Michale Tyszkiewicz. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, Ordonka została zesłana do Uzbekistanu, gdzie przez szereg miesięcy pracowała przy budowie szosy, tłukąc kamienie na dro-



Ordonówna z polskimi sierotami w Indiach

dze. Po układzie Sikorski-Majski, dociera do Armii Polskiej generała Andersa.

W Tocku organizuje teatr żołnierski, lecz wkrótce, widząc przybywające do obozu wojskowego zabiedzone dzieci, im się poświęca. Mimo osłabionego zdrowia organizuje sierociniec, jeździ po obozach wojskowych i zbiera dzieci do jednego punktu opiekuńczego w Tocku. Ma poparcie gen. Andersa, który przyrzeka wszelką pomoc żywnościową, medyczną i finansową dla ratowania dzieci.

Na dworcu w **Bombaju**, mieście docelowym ich podróży, przyjęli dzieci przedstawiciele miejscowej Polonii i konsul RP, członkowie Indyjskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Komitetu Pomocy oraz członkowie Stowarzyszenia św. Jana.

Po oficjalnym przywitaniu i wręczeniu dzieciom drobnych upominków, pojechali wszyscy do odległego o 10 km od Bombaju, **Bandry**. Była to miejscowość, z pięknymi willami wśród ogrodów, położona nad morzem.

Dzieci ulokowano w pensjonatach, osobno dziewczęta, osobno chłopców. każda grupa została podzielona wiekowo, miała swoją opiekunkę, a całością kierowała Ordonka. Dzieci zagrożone gruźlicą wysłano do sanatorium **"Bel-Air"** w miejscowości **Panchgani**, położonej w górach. Z tą grupą pojechała także Ordonka, której płuca wymagały kuracji.

W Bandrze wszystkie dzieci otrzymały nowe ubranka, wszyskie dzieciom wszczepiono przeciw tyfusowi i ospie. Na codzień czuwał nad ich zdrowiem, honorowo, miejscowy lekarz.

Po kilkudniowej adaptacji rozpoczęto naukę. Dzieci podzielono na grupy, zależnie od wieku i posiadanej wiedzy. Lekcje prowadziły, przybyłe z nimi z sowiektów, nauczycielki. Uczyły historii Polski, literatury polskiej, geografii, przyrody, śpiewu i gimnastyki. Religii nauczał ks. Pluta. Niektóre dzieci, zwłaszcza najmłodsze, wymagały szczególnej troski. Ich język polski pełen był rusycyzmów. Wiele dzieci nie mogło otrząsnąć się z koszmarnych, łagrowych przeżyć. Troska opiekunek, ich serdeczność pomagały zapomnieć o minionych tragediach.

Władze polskie postanowiły, iż dzieci będą przebywały w Indiach do końca wojny, po niej miały wrócić do Kraju.

JADWIGA SIBIGA

Wiosna niedaleko

*Spójrz na niebo ma kolor błękitu
już z południa powracają ptaki,
świat się stroi w zieleni i kwiaty
bo już wiosna niedaleko.*

*Spróbuj oczy przymknąć na chwilę
i myślami przenieś się do Lwowa,
ujrzysz wiosnę, która nam się śniła
taka lwowska bajecznie kolorowa.*

*Bo tam inaczej słońce grzeje
i przebiśniegi kwitną najwcześniej,
już Pohulanka się zieleni
i tak wiosennie w całym mieście.*

*Kupisz mi fiołki na placu Antoniego
taki mały bukietek pachnący,
Łyczakowską pójdziemy obok siebie
a przed nami miasto w słońcu.*

*Zrobisz zdjęcie przy pomniku
na pamiątkę tego spotkania,
pójdziemy do Stryjskiego Parku
by odnaleźć nasze marzenia.*

*Kiedy oczy otworzysz przypadkiem
świat ci się wyda smutny i szary,
to nic, że Lwów jest tak daleko
tam nasze serca pozostały.*

*Spójrz na niebo ma kolor błękitu
już z południa ptaki powracają,
świat się stroi w zieleni i kwiaty
bo już wiosna nadchodzi z nadzieją ...*

Bo już wiosna ...

MICHAŁ KLIMECKI

Komendant Lwowa

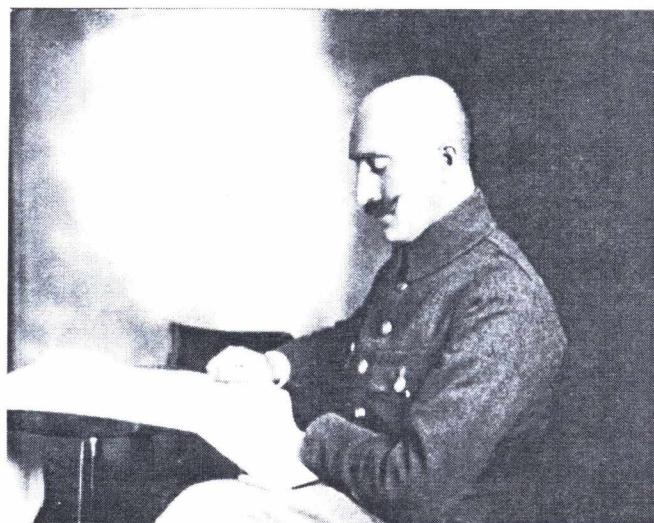
Elitarne grono wyższych dowódców mających wpływ na kształt terytorialny odradzającego się w 1918 r. polskiego państwa nie jest liczne. Znalazł się w nim także płk Czesław Mączyński. Dowodził bowiem żołnierzami, którzy w listopadzie 1918 r. skutecznie przeciwstawili się ukraińskiemu zamachowi na Lwów. następnie na przełomie 1918 i 1919 r. bronił oblężonego miasta przed oddziałami Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Natomiast w wojnie z Rosją Radziecką w 1920 r. m.in. walczył na czele oddziałów małopolskich. Tej bardzo ładnej karierze nie towarzyszył jednak powszechny szacunek uczestników i świadków wydarzeń z lat 1918-1920 r. Niektórzy z nich dostrzegali w nim nie tylko dzielnego, ale również ogarniętego nadmierną ambicją wojskowego.

Czesław Mączyński urodził się w 1881 r. jako poddany austriacki w Kaczycach (pow. jarosławski) w rodzinie nauczyciela szkół powszechnych. Ukończył gimnazjum w Jarosławiu i po złożeniu egzaminu dojrzałości odbył jednoroczną służbę wojskową w 29 pułku artylerii polowej. W 1904 r. uzyskał stopień podporucznika rezerwy. Podejmując studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego związał się ze stolicą Galicji. Chodził na wykłady z historii literatury polskiej, filologii klasycznej, filozofii, a także prawa. Jednocześnie uczestniczył w bujnym życiu lwowskiej młodzieży akademickiej. Był członkiem Związku Młodzieży Polskiej "Zet", skarbnikiem, a potem prezesem Bratniej Pomocy, członkiem prezydium Czytelni Akademickiej i przewodniczącym Koła Polonistów. Prezesował Związkowi Polskich Organizacji Akademickich "*Ogniwo*". Bardzo aktywnie uczestniczył w organizacji Drużyn Bartoszewych, propagujących kulturę, sport, ćwiczenia wojskowe i ochotniczą służbę przeciwpożarową w środowisku młodzieży wiejskiej. Przez dwa lata, od 1908 r. znajdował się w składzie rady Nadzorczej Drużyn Bartoszewych.

W 1909 r. Mączyński zakończył studia i zdał egzamin państwowy na nauczyciela średnich szkół ogólnokształcących. W latach 1910-1914 pracował jako zastępca nauczyciela w poważanym przemyskim I Gimnazjum Klasycznym. W 1912 r. opublikował pracę "*Gminy Szkolne*".

Młody nauczyciel zapewne z satysfakcją myślał o swoim życiu. Osiągnął znacznie więcej niż ojciec. Był oficerem rezerwy austriackiej armii. Dysponował uniwersyteckim wykształceniem, zajmował szanowaną posadę i dzięki dotychczasowej działalności społecznej miał szerokie kontakty towarzyskie oraz polityczne, przede wszystkim w środowisku narodowo-demokratycznym. Mógł spokojnie planować dalszą karierę zawodową, a nawet rozważać perspektywę ubiegania się o mandat poselski do galicyjskiego Sejmu, a w dalekiej przyszłości również do wiedeńskiego parlamentu.

Wybuch w sierpniu 1914 r. wojny zburzył ustabilizowaną, spokojną egzystencję Czesława Mączyńskiego. Walczył w jednostkach austriackiej artylerii.



Odnosił ranę, awansował na porucznika, potem na kapitana i zbierał odznaczenia. Podobnie jak inni polscy uczestnicy Wielkiej Wojny był przekonany, iż nadszedł czas zmian w politycznym położeniu polskich ziem. Początkowo należał do zwolenników przekształcenia Austro - Węgier w trójpaństwową austro - węgiersko - polską monarchię. W ostatnim okresie wojny oczekiwał już pełnej odbudowy polskiej państwowości. Południowo - wschodnią granicę przyszłej Rzeczypospolitej widział na rzece Zbrucz, uważając Galicję za zwarty i niepodzielny, historyczny i gospodarczo ukształtowany organizm terytorialny.

Polityczne i społeczne poglądy Czesława Mączyńskiego nie odbiegały od artykułowanych przez jego przyjaciół z kręgu narodowej - demokracji. Państwowe aspiracje ukraińskiej, greko-katolickiej ludności Galicji lekceważył. Jego niepokój budziły: trudna jeszcze do przewidzenia reakcja Wiednia na spodziewane ogłoszenie w Krakowie i Lwowie polskiej państwowości, a także możliwy wybuch socjalnych zamieszek, destabilizujących proces formowania instytucji polskiego państwa. Dlatego też ok. połowy 1918 r. założył konspiracyjną organizację Polskie Kadry Wojskowe (PKW), zrzeszającą oficerów i podoficerów polskiej narodowości służących w austriackiej armii. PKW miały w krytycznej chwili ostonić proklamację niepodległości oraz ułatwić organizację siły zbrojnej. Jednocześnie Mączyński ze sceptycyzmem odnosił się do działań pilsudczyków, dostrzegając w nich socjalistów i wojskowych dyletantów, a po części także politycznych awanturników.

Na siedzibę komendy PKW kpt. Mączyński wybrał Lwów. Trudno dzisiaj precyzyjnie określić liczbę jego podwładnych. nie było ich jesienią 1918 r. w stolicy Galicji więcej niż dwustu. Natomiast w mniejszych miejscowościach na prowincji, albo jeszcze nie utworzono komórek PKW, albo znajdowały się one w początkowym stanie organizacji. We Lwowie znacznie szybciej rozwijała się Polska Organizacja Wojskowa, kierowana przez por. Ludwika de Lave-

aux. Ściśle z POW współpracował tajny Związek Wolności chor. Aleksandra Krona, działający wśród Polaków służących w austriackich 15 i 19 pułkach piechoty. Najstańszą wojskową organizacją było na wpół jawnie działające Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Byłych Legionistów, grupujące przede wszystkim dawnych żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego. Na jego czele stał kpt. Antoni Kamiński. W październiku 1918 r. kpt. Kamiński uważał się za oficera Wojska Polskiego organizującego się w Królestwie Polskim.

Pod koniec października we lwowskiej konspiracji wojskowej znajdowało się około 750 ludzi. Słabością ruchu konspiracyjnego okazały się: małe rozeznanie w sile i celach działań galicyjskich Ukraińców oraz brak porozumienia między komendantami poszczególnych polskich organizacji. Jedynie de Laveaux przestrzegał przed groźbą zajęcia Lwowa przez Ukraińców i deklarował gotowość podporządkowania się każdemu dowódcy, który zdecyduje się na rozpoczęcie zbrojnej akcji, usunięcie austriackich instytucji oraz ustanowienie polskiej administracji, podporządkowanej Warszawie. Przeciwno takim działaniom wypowiadali się zarówno kpt. Kamiński jak i kpt. Mączyński. Pierwszy zastanawiał się brakiem instrukcji warszawskiego Sztabu Generalnego, drugi zaś przestrzegał przed akcją, mogącą sprowokować aktywność Ukraińców. Przy tym Mączyński uważał, że znajdujący się w Paryżu Komitet Narodowy Polski Romana Dmowskiego doprowadzi do wytyczenia przez zwycięskie mocarstwa granicy Polski daleko na wschód od Lwowa, Łucka i Wilna. Kierując się tymi przesłankami wymusił na por. Ludwiku de Laveaux odwołanie pod koniec października mobilizacji POW.

Zajęcie 1 listopada 1918 r. Lwowa przez Ukraińców i następnie w ciągu kilku dni całej galicji Wschodniej od Sanu po Zbrucz zaskoczyło polskie społeczeństwo. Zebrani rano 1 listopada w lokalach przy ul. Fredry 3, następnie Romanowicza 9 polscy oficerowie, w tym również Mączyński, podjęli decyzję przeciwstawienia się ukraińskiemu zamachowi.

Zebranie oficerów odbywało się w burzliwej atmosferze, zaognianej przez napływające informacje o rozmiarach ukraińskiej akcji. Do ostrych kontrowersji doszło w kwestii wyłonienia komendanta mających powstać polskich oddziałów. Większość oficerów zdecydowała przekazanie tego stanowiska pilsudczykowi kpt. Władysławowi Rożenowi. Po wahaniach - pod nieobecność Rożena, który udał się na pl. Bileczewskiego aby zorganizować akcję opanowania wojskowych magazynów na dworcu towarowym - Mączyński odmówił uznania decyzji zapadłej na zebraniu. Zajęte przez niego stanowisko zagroziło paraliżem organizacji polskich działań zbrojnych. W tej trudnej sytuacji oficerowie, na wniosek chor. Krona, przekazali komendę Mączyńskiemu. Jeszcze około południa nowy Komendant udał się do siedziby Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (ul. Kopernika 4) aby powiadomić tam zebranych polityków o podjęciu walki z Ukraińcami.

Wpływ kpt. Mączyńskiego na wyłanianie się w zachodniej części miasta polskich punktów oporu był w pierwszych dniach listopada minimalny. To zdecy-

dowane i energiczne działanie kpt. Zdzisława Tatar - Trześniowskiego, pchor. Ludwika Wasilewskiego, kpt. Mieczysława Boruty - Spiechowicza, Ludwika Kopcia (ps. Kapitan Wiktor), por. Romana Abrahama i kilku innych przywódców doprowadziło do powstania pierwszych oddziałów, w znacznej części składających się ze studenckiej, gimnazjalnej i robotniczej młodzieży, a także do opanowania m.in. terenów dworców Głównego i towarowego, rejonów pl. Bileczewskiego i Domu Technika. W tym czasie uwagę kpt. Mączyńskiego pochłaniały problemy organizacji Naczelnej Komendy obrony Lwowa oraz negocjacje z Ukraińską Radą Narodową. Rozwiązanie pierwszej kwestii pozwalało na uporządkowanie polskiej akcji zbrojnej, natomiast negocjacje były próbą osiągnięcia kompromisu i zapobiegnięcia walkom w gęstej, miejskiej zabudowie. Kpt. Mączyński, tak jak inni polscy negocjatorzy, gotów był wyrazić zgodę na tymczasowy podział Lwowa część polską i ukraińską oraz na wspólną odpowiedzialność za bezpieczeństwo i apro wizację ludności cywilnej. Kategorycznie zaś odrzucił uznanie Lwowa za stolicę ukraińskiego państwa. Tak więc o losach miasta i jego mieszkańców musiała rozstrzygnąć walka.

5 listopada Mączyński podzielił linię polskiego frontu wewnątrz Lwowa na kilka odcinków. Obronę linii zewnętrznej powierzył małym ale ruchliwym pie szym i konnym oddziałom. Próbował też, jednak bez większych rezultatów, utworzyć w pobliższych polskich wsiach punkty oporu. Do ok. 9 listopada kierował aktywnymi działaniami, doprowadzając m.in. do opanowania Poczty Głównej przy ul. Słowackiego. Załamanie się ataków na Cytadelę oraz przez Park Kościuszki na zabudowania Sejmu skłoniły Mączyńskiego do zaprzestania natarć. Nie można odmówić tej decyzji racji. **Okolo 3.3 tys. żołnierzy** (stan z 11 listopada) nie mogło wyprzeć liczniejszego garnizonu ukraińskiego, zajmującego centralną i wschodnią część Lwowa. Ataki na dobrze umocnione, obsadzone m.in. przez siczowych strzelców pozycje prowadziły do krwawych strat i tylko niewielkich nabytków terytorialnych. W tej sytuacji Komendant obrony Lwowa uznał za konieczne bronienie zajętego obszaru i oczekiwanie na pomoc. Łączność z Przemyśłem, Krakowem i Warszawą utrzymywał przy pomocy sporadycznie organizowanych lotów z lotniska na Lewandówce.

Przebiecie się z Przemyśla odsiecz, **ok. 1.2 tys. żołnierzy ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego**, poprawiło położenie polskiej załogi miasta. Ze stosunkowo skąpych i częściowo sprzecznych relacji możemy wnioskować, iż początkowo Mączyński zamierzał rozdzielić przybyłych żołnierzy między poszczególne odcinki frontu oraz podjąć tylko ograniczone działania zaczepne. Odmówił też uznania zwierzchnictwa nad całością sił starszego stopniem ppłk. Karaszewicza-Tokarzewskiego. Dopiero pod presją przybyłych, a także niektórych własnych oficerów, zgodził się na przeprowadzenie już 21 listopada generalnego szturm na nieprzyjaciela. Nie dopuścił jednak do jednoznacznego określenia kto sprawuje naczelną komendę, uznając zwierzchnictwo Karaszewicza-Tokarzewskiego jedynie nad oddziałami natarcia.

Trwające przez cały dzień walki nie przyniosły oczekiwanych przez stronę polską rezultatów. Tylko na niektórych odcinkach zdołano zmusić ukraińskich żołnierzy do cofnięcia się na dalsze pozycje. Nigdzie jednak nie udało się rozerwać ukraińskiej linii obrony. Na wieczornym spotkaniu obu komendantów, sił odsieczy i Lwowa, doszło do gorszącej awantury. Mączyński oskarżył Karaszewicza-Tokarzewskiego o błędy w dowodzeniu, brak determinacji w prowadzeniu ataku, wreszcie nawet o to, że wymusił przeprowadzenie natarcia bez wcześniejszego, starannego przygotowania. Przyjazd do miasta drogą kolejową z Przemyśla w nocy z 21 na 22 listopada gen. Bolesława Roja przerwało kłótnię. Roja doprowadził do przynajmniej pozornego pogodzenia się antagonistów, ale też wyraźnie stanął po stronie Karaszewicza-Tokarzewskiego. Uznał pojęte przez niego decyzje za słuszne, a zachowanie Mączyńskiego za naganne.

W polskim dowództwie nie wiadomo, iż działania z 21 listopada wywołały głęboki kryzys w otoczeniu ukraińskiego naczelnego dowódcy płk. Hnata Stefaniwa. Ukraińscy oficerowie obawiali się teraz kolejnego polskiego natarcia i przede wszystkim wybuchu na swoich tyłach powstania. Brali nawet pod uwagę prawdopodobieństwo ujęcia przez nieprzyjaciela cywilnych i wojskowych władz Zachodnio Ukraińskiej Republiki Ludowej, znajdujących się we Lwowie. Dlatego też płk Stefaniw wydał rozkaz wycofania wszystkich wojsk z miasta i doprowadził do ewakuowania się z nimi polityków.

22 listopada Lwów był wolnym, choć teraz oblężonym miastem. Czesław mączyński ogłosił w numerze nadzwyczajnym *"Pobudki"* komunikat, w którym m.in. stwierdził: *"Zagrożony naszym wczorajszym ruchem oskrzydlałym od południa i wschodu, nieprzyjacieli w nieładzie i popłochu wycofał się w kierunku północno-wschodnim. Opanowaliśmy dziś nad ranem całe miasto. Liczba jeńców i zdobyczy wojennej duża, dotąd nieobliczona."* Czytelnicy ze zdziwieniem mogli zauważyć, że w komunikacie zabrakło informacji o ppłk. Karaszewiczu-Tokarzewskim i żołnierzach odsieczy.

Tragicznym epizodem związanym z wyparciem oddziałów ukraińskich ze Lwowa był pogrom ludności żydowskiej. Polscy dowódcy nie potrafili przez dwa dni skutecznie powstrzymać zabójstw (co najmniej 73 osoby) i rabunków. Dopiero 24 listopada Mączyński podpisał dokument wprowadzający sądy polowe i zezwalający patrolom wojskowym na użycie broni wobec winnych napadów na ludność cywilną.

Mączyński pozostał we Lwowie. Otrzymał awans na stopień podpułkownika, a 1 czerwca 1919 r. na pułkownika. 19 marca odniósł ranę. Dowodził brygadą i epizodycznie na przełomie czerwca i lipca 1919 r. dywizją. W regularnych formacjach wojskowych nie czuł się już dobrze. Był skłócony z wieloma oficerami. Uważał, iż go nie doceniono i dostatecznie nagrodzono za rolę jaką odegrał w listopadowej obronie Lwowa. Natomiast jego podwładni coraz głośniej wyrażali przekonanie, iż świadomie pomija zasługi innych oficerów zaangażowanych w walki o stolicę Galicji oraz wyolbrzymia własne dokonania. W tym kontekście oskarżono go również, iż część doku-

mentów z listopada 1919 r. przechowuje we własnym domu.

Przez krótki okres czasu płk Mączyński pozostawał poza służbą wojskową. Zaproponowano mu także wyjazd do Stanów Zjednoczonych, aby wśród tamtejszej Polonii zabiegał o pożyczkę dla Polski. Do podróży nie doszło. Dramatyczne położenie wojsk polskich na froncie wschodnim w lipcu 1920 r. spowodowało powrót Mączyńskiego do armii. Organizował w Małopolsce Wschodniej ochotnicze oddziały wojskowe. (Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej liczyły ok. 12 tys. żołnierzy). Walczył na ich czele dzielnie do października 1920 r. Po zakończeniu działań wojennych z Rosją Radziecką pozostawał m.in. na stanowisku zastępcy dowódcy Okręgu Generalnego Lwów i dowódcy piechoty w 27 Dywizji Piechoty w Kowlu. Z wojen 1919-1920 r. wyniósł Krzyż *Virtuti Militari* i czterokrotnie nadany Krzyż Walecznych.

Opublikowane przez Czesława Mączyńskiego w 1921 r. *"Boje lwowskie"* nie przysporzyły mu popularności wśród byłych podwładnych i towarzyszy broni. Stały się małym, choć głośnym w wojskowym środowisku skandalem. Dostrzegano w nich przede wszystkim tendencyjną relację, mającą zapewnić autorowi eksponowane miejsce w dziejach ojczystych. Oceniono, iż nie wszystko o czym napisał miało miejsce w rzeczywistości. Wskazywano też, że zawarte w *"Bojach..."* nieścisłości i przeinaczenia wyraźnie pomniejszały zasługi innych oficerów, a z Komendanta miasta czyniły spiszową postać. Szczególnie rozżalone było środowisko byłych peowiaków i legionistów, uznające, iż dokonania kpt. Zdzisława Tatara-Trześniowskiego (jako pierwszy zbrojnie odpowiedział na ukraiński zamach 1 listopada) i ppłk. Karaszewicza-Tokarzewskiego zasługiwały na szersze i rzetelniejsze opisanie. Krytycznie i nieco złośliwie wypowiedział się o *"Bojach..."* na jednym ze swoich odczytów w 1923 r. marszałek Józef Piłsudski.

Spory wywołane przez postawę płk. Mączyńskiego nie docierały do szerokiego ogółu. Dla endeków i zwolenników pokrewnych im opcji pozostawał wielkim bohaterem bez skazy. Pozwoliło mu to na opuszczenie wojska i wejście pod koniec 1922 r. do Sejmu. Jako poseł wykazywał się znaczną aktywnością. Wybrano go na prezesa sejmowej komisji wojskowej. Uczestniczył również w pracach komisji budżetowej i opieki społecznej. szybko dał się poznać jako przeciwnik zasiadających w Sejmie piłsudczyków. Wpływając na tok prac ustawodawczych dotyczących organizacji wojska występował przeciwko niektórym koncepcjom marszałka Józefa Piłsudskiego.

Powracając jesienią 1927 r. - po wygaśnięciu mandatu poselskiego - do czynnej służby wojskowej nie mógł liczyć na przychylność władz wojskowych, wyłonionych w 1926 r. po zamachu majowym. O ich stosunku do siebie mógł wiele wynioskować odbierając skierowanie na praktykę do Państwowej Komisji Uzupelnień we Włodzimierz, a potem nominację na komendanta PKU w Wołkowysku. Dla pułkownika odznaczonego najwyższymi odznaczeniami bojowymi, byłego parlamentarzysty były to stanowiska dalekie od oczekiwań i zawodowej sprawności.

31 sierpnia 1929 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Miał wówczas 48 lat.

Osiadł w przyznanej mu za wojenne zasługi 50-hektarowej resztówce w Wierzbowie (pow. brzeżański). Ograniczył swoją aktywność polityczną. Należał do lwowskiego okręgowego Stronnictwa Narodowego. Żywo interesował się przebiegiem prac na cmentarzu Obrońców Lwowa i kapituły Krzyża Obrońców Lwowa. Nie znalazł jednak spokoju. Jego majątek stał się przedmiotem zainteresowania działaczy konspiracyjnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Kilkakrotnie też podpalano lub próbowano podpalić należące do niego zabudowania gospodarcze i pola.

Czesław Mączyński zmarł na nowotwór żołądka **15 lipca 1935 r.** we Lwowie. Mszę żałobną w kościele Św. Marii Magdaleny celebrował m.in. bardzo zasłużony dla obrony miasta w l. 1918-1919 arcybiskup Józef Teodorowicz. Pogrzeb ten stał się wielką narodową manifestacją. Zapomniano o sporach i swarach. Pamiętano zaś, iż płk Mączyński, jako Komendant Lwowa w najtrudniejszych listopadowych

dnia 1918 r., obronił swoje miasto. Spoczął na cmentarzu Obrońców Lwowa. Nie mając bliskiej rodziny swój majątek zapisał na cele społeczne.

"Mączyński czuł Lwów i cierpiał z nim, i żył nim - zapisał legionista, obrońca Lwowa, poseł na Sejm w l. 1930-1935 dr Stefan Mękowski - jakby to była jakoś tkanka i składnik jego fizycznego i duchowego organizmu. Kochał Lwów i ziemie z nim na zawsze zespolone do zapamiętania, jeszcze w malignie przedśmiertnej. Przywarł do tej ziemi jak ów Czertwan do Dewajtisa symbolu wiecznej jedności z Macierzą. Z tej to [...] miłości do Lwowa i ziemi naszej płynie Mączyńskiego tytuł do nieprzemijalności, płynie prawo czci jego rycerskiego typu." Dodajmy w tym miejscu, iż w ostatecznym rozrachunku po płk. Mączyńskim pozostaje pamięć przede wszystkim jako o dzielnym dowódcy i żołnierzu, Komendancie obrony Lwowa, brygadzie i dywizjonach zwycięskich w latach 1918-1920 wojsk polskich. W zapomnienie odchodzą zaś wady jego charakteru i pewna małostkowość. I niech tak pozostanie.

IRENA KOTOWICZ (Klub "Podole")

O polskim Skautingu w Czortkowie

Początki Skautingu - to powołanie przez gen. Baden-Powella w 1899 roku chłopców do służby wywiadowczej w Mafetingu (poł. Afryka) w czasie powstania Burów, a następnie utworzenie w latach 1907-1908 organizacji skautowej w Anglii. Ten system wychowania dzieci i młodzieży przedstawił Robert Baden-Powell w książce *"Scouting for Boys"*. Andrzej Małkowski przetłumaczył ją na język polski i przeszczepił skauting na nasz grunt w 1910 roku. W maju 1911 roku Andrzej Małkowski pierwszym organizacyjnym rozkazem powołał we Lwowie trzy męskie drużyny skautowe i jedną żeńską.

Zadaniem ruchu skautowego było formowanie zdrowego społeczeństwa - zdrowego pod względem fizycznym, psychicznym i etycznym, społeczeństwa głęboko myślącego i kierującego się zasadami etyki chrześcijańskiej. Najwyższym celem była służba Bogu i Ojczyźnie.

Idea skautowa znalazła bardzo żywy oddźwięk u polskiej młodzieży, przepełnionej dążeniami niepodległościowymi, i ruch ten w szybkim tempie zaczął rozwijać się na ziemiach wszystkich trzech zaborów. Z uwagi na specyficzne warunki - w zaborze austriackim rozwinął się najpełniej, i w ciągu zaledwie jednego roku opanował wszystkie miasta Galicji.

Metody działania ruchu skautowego, jak też tradycje narodowej przeszłości nadały mu na naszych ziemiach charakter wybitnie polski. Ideał wychowawczy zawierał się w prawie harcerskim i przyrzeczeniu:

"Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszny prawu harcerskiemu".

Postawa harcerza była postawą służby. Na odznaczone - krzyżem z lilijką - litery O.N.C. oznaczały: Ojczyzna - Nauka - Cnota.

Pierwsze drużyny skautowe powstały pod egidą Tow. Gimnast. Sokół. Komenda Naczelna Harcerstwa znajdowała się we Lwowie. Tam też wychodziło od 15 października 1911 r. dobrze redagowane, przez Andrzeja Małkowskiego pierwsze w kraju pismo *"Skaut"*

Jedną z pierwszych drużyn na terenie Galicji była I. Męska Drużyna Skautowa im. Zygmunta Sierakowskiego w Czortkowie, założona 1 listopada 1911 roku. Na początku kierowali jej pracami: **Mieczysław Neugebauer, Aleksander Winiarski i Władysław Różycki**. Winiarski był jej pierwszym drużynowym.

Dzięki tym wyróżniającym się na terenie miasta i powiatu działaczom niepodległościowym, praca w drużynie od razu skierowana została na tory niepodległościowe. Młodzież zaczęła żyć skautową teraźniejszością, ale teraźniejszością, głęboko zakorzenioną w przeszłości, wspinał się i bohaterskiej, jak w pieśni *"Płonie ognisko..."*

*... drużynowy siadł wśród nas,
opowiada starodawne dzieje,
bohaterski wskrzesza czas -
O rycerzach znad kresowych stanic,
o obrońcach ukraińskich granic...*

Ukraińskich granic! Tak było w pierwszym tekście tej pieśni. Jej autorem był Jerzy Braun z III. Tarnowskiej Drużyny Skautowej im. J.M. Wołodyjowskiego przy II Gimnazjum.

Ówczesna młodzież żyła historią. Historią Polski wolnej, niepodległej i dzięki temu miała w żyłach "roztętnioną krew", jak śpiewała w innej piosence,

autorstwa drużyny Maryli Czykównej z I. Krakowskiej Drużyny Skautowej im. Królowej Jadwigi.

Pierwszy punkt prawa harcerskiego w brzmieniu swym, także tkwił korzeniami w przeszłości: *"Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy!"*.

Tu - dla ilustracji - mała dygresja. Do drużyny skautowej w Tarnowie (także jednej z pierwszych) przyjechał na przegląd w 1920 roku ówczesny przewodniczący Harcerstwa Polskiego - gen. Józef Haller. Młodzież przygotowywała się właśnie na Jambore w Anglii jako polska reprezentacja.

- No, cóż chłopcy, jedziecie do Anglii - powiedział generał - a ja tu tworzę Ochotniczą Armię!

- Druhu Generale, to my do Anglii nie pojedziemy - zawołali chłopcy - tylko wступujemy do Armii!

Jak powiedzieli, tak zrobili. A Polskę reprezentował na uroczystej defiladzie Międzynarodowego Zlotu Skautów, tylko jeden mały 12-letni chłopczyk, z wielką białą-czerwoną flagą.

W I. czortkowskiej Drużynie wrzała intensywna praca w kierunku fizycznego wychowania młodzieży, przygotowująca do znoszenia trudów - w jakże bliskich już - bojach o niepodległość. Młodzież przygotowywała się do nich poprzez ćwiczenia wojskowe, wycieczki, dalekie marsze, ćwiczenia w dziedzinie zwiađu, obozowanie, nocne alarmy i.t.p.

W latach 1913-1914 zastępy starszych skautów czortkowskich noszą już zdecydowanie charakter zorganizowanych oddziałów wojskowych. Gmach miejskiego "Sokoła", siedziba drużyny, stał się wojennym obozowiskiem.

A gdy z wybuchem I. wojny światowej społeczeństwo czortkowskie powstało czynnie przeciwko zaborcom, I. Drużyna Skautowa zasilila swymi starszymi członkami V. Drużynę Strzelecką, wysyłając ich w bój.

Druhowie czortkowscy - **Drozdowski, Dydak, Fajkosz, Grzymała, Gumieny, Kokolski, Neugebauer, Niesner, Piątek, Podboraczyński, Roś, Różycki, Schmidt, Winiarski** i inni, biorą udział w ciężkich walkach na terenie Kongresówki. (Druhowie: Grzymała, Roś i Dydak polegli na polu walki).

Ponieważ Czortków na początku wojny został okupowany przez wojska rosyjskie, praca w drużynie musiała zostać na pewien czas wstrzymana. Dopiero po 3-letniej prawie okupacji rosyjskiej, pozostali członkowie drużyny - dorósłszy w międzyczasie - poczęli intensywnie przygotowywać się do walki zbrojnej. Prace te były silnie wspierane przez Polaków służących w armii rosyjskiej, którzy w 1917 roku wzięli żywy udział w działalności niepodległościowej tutejszego społeczeństwa polskiego. Po wypędzeniu Moskali i zajęciu Czortkowa przez wojska austriacko-niemieckie - do Legionów wstąpili: **Matwiewicz, Grzybowski i Kocowicz**.

Nadszedł teraz ciężki okres dla pozostałych w mieście młodocianych członków drużyny skautowej. Po zajęciu Czortkowa przez Ukraińców wstąpili masowo do miejscowej organizacji wojskowej - POW, biorąc czynny udział w pracach niepodległościowych. Szczególnie: **Józef Urban, Eryk Binduchowski, Eugeniusz Piotrowski, Ludwik Tepper, Tomasz Wartanowicz, Franciszek Łuska, Aleksander Bednarski, Marian Smolka, Zygmunt Poleszczuk, Jan Faliszewski, Józef Opacki**, (nasz późniejszy prof.

gimnazjalny, harcmistrz i kierownik konspiracyjnej administracji w Czortkowie) **Franciszek Uhorczak, Tomasz Kosiński, Stefan Kostecki, Jan i Zbigniew Jankowsky**.

Starsi spośród wymienionych organizowali oddziały bojowe, młodszy pełnili funkcje wywiadowcze. Spośród tych ostatnich druhowie: Faliszewski, Opacki i Tepper byli trzykrotnie aresztowani i osadzeni w więzieniu.

A gdy Czortków w dniu 6 czerwca 1919 r. ostrzeliwany był przez nadciągające (skromne liczebnie) oddziały Wojska Polskiego, wszyscy bez wyjątku druhowie ruszyli z bronią w rękę na dworzec kolejowy, zajmując pobliskie budynki i magazyny, obsadzając posterunki i pełniąc funkcje wywiadowcze. W ostatnim zaś dniu - 8 czerwca - walczyli już jako zorganizowany oddział w okopach, na wzgórzach Czortkowa. W odwrocie, wszyscy oni także opuścili miasto. Ginie wtedy schwytyany przez Ukraińców z bronią w rękę **dh Tomasz Wartanowicz** (ucz. V. kl. gimn.), a w Jagielnicy - **dh Stanisław Zwaryczyk** (ucz. III. kl. gmin.).

Po powtórny uwolnieniu Czortkowa przez oddziały polskie, kierownictwo Drużyny obejmuje nauczyciel gimnazjalny, **dh Karol Stojanowski** (późniejszy docent Uniwersytetu w Poznaniu). Organizuje kilkudniowy kurs dla zastępowych, po którym powstaje II. Drużyna Harcerska pod komendą dha Władysława Donigiewicza.

A kiedy nowa burza nadciąga ze wschodu, Drużyna pod komendą dha Stojanowskiego stanęła do ostatniego czynu zbrojnego. Wcieleni we Lwowie do Armii Ochotniczej, biorą udział - jako Czortkowski Pluton Harcerski pod komendą dha prof. Karola Stojanowskiego - w walkach pod Zadwórzem, Laszkami, Spasem, Kamionką Strumiłową, Rudą Żelazną i Zuchorzycami - gdzie pluton ten się odznaczył. Pod Spasem wielu z nich dostało się do niewoli, a pod Zadwórzem komendant został ciężko ranny. Przytnął go z pola bitwy dh Józef Opacki.

Wielu młodych odeszło z czynnej służby harcerskiej na wieczną wartę w latach I. wojny światowej, w walkach z Ukraińcami i w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku.



Harcerze z Czortkowa w 240 pp z hufcowym Karolem Stojanowskim (w środku)

Dla nich napisał **dh Jerzy Braun** marsz żałobny, opublikowany w jego śpiewniku w 1922 r. w Wilnie:

*Za braci naszych poległych w boju
prosimy u Twych stóp,
niechaj na wieki spoczną w pokoju,
a Ty, błogosław ich grób.*

*Na polu chwały nasz młody brat
leży we krwi własnej, jak podcięty kwiat.
Leć, młody orle, za niebios próg -
tak ci dopomóż Bóg!*

*Zmiłuj się, zmiłuj błyskawic Boże,
któryś zbudował świat.
Odchodzi od nas w gasnące zorze
Twe dziecko, a nasz brat.*

*Za grób odchodzi na wieczny czas
bohater młody, co przedwcześnie zgasł.
Leć, młody orle, za niebios próg -*

tak ci dopomóż Bóg!

A gdy wróg został odparty, powrócili z bitewnych dróg żyjący, by w swoich macierzystych drużynach harcerskich kontynuować pracę w wolnej i niepodległej już ojczyźnie. Wielu z nich pełniło później poważne funkcje w służbie publicznej - w nauce, sztuce, wojsku i polityce.

* * *

Po kampanii wrześniowej 1939 roku, polskie harcerstwo stanowiło (także w Czortkowie) podstawę podziemnego ruchu wolnościowego. Była to w okupowanej Europie jedna z najliczniejszych organizacji młodzieżowych i zapisała jedno z piękniejszych kart najnowszej historii Polski, jako "Szare Szeregi".

Pod okupacją niemiecką wyróżniały się aktywnością Hufce: w Brzeżanach, Czortkowie, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju i Tarnopolu. Istniały także tajne Hufce w Brodach, Mikulińcach, Drohobycz, Samborze i Sokalu.

Harczerze czortkowscy mieli piękne wzory i przykłady, i dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

MADALENA BAJER

W ŻŁOTEJ KLATCE

(O życiu i śmierci Jakuba Karola Parnasa)



Gdy Jakub Parnas rozpoczął karierę akademicką, biochemii właściwie nie było ani w Polsce, ani na świecie. U nas uczono "chemii przyrodniczej" (uczono jej także przyszłych lekarzy) z podręcznika... Jędrzeja Śniadeckiego, choć już nie obowiązywał bezwzględnie. Znakomita intuicja naukowa i ogromna wyobraźnia prof. Parnasa sprawiły, że we Lwowie, u progu lat dwudziestych mijającego stulecia po-

wstała nowoczesna szkoła biochemii.

Jej twórca urodził się 16 stycznia 1884 r. w Mokrze koło Tarnopola. Maturę zdał w klasycznym gimnazjum im. Staszica we Lwowie, które to klasyczne wykształcenie było przez całe życie fundamentem literackich oraz historycznych zainteresowań Jakuba Parnasa. Uczniowie i przyjaciele wspominają jego łacińskie cytaty i podziwu godne recytacje rozmaitych dawnych tekstów.

Przedmiotem dalszych studiów była jednak nie literatura ani historia, lecz chemia, a odbywały się w

berlińskiej Technische Hochschule. Doktorat zrobił w Monachium. W latach 1907-13 odbył staż naukowy w Sztrasburgu, gdzie uzyskał docenturę za pracę nad przemianami węglowodanów w mięśniach. Następnie, w Cambridge badał rolę kwasu mlekowego w pracy mięśni, co, jak mi mówił wybitny biochemik, wiceprezes PAN, prof. Włodzimierz Ostrowski, należało wówczas do tematów z "pierwszej linii" rozwijającej właśnie biochemii.

Jakub Parnas interesował się przez całe życie sprawami stanowiącymi sedno biologii, tj. procesami metabolicznymi w organizmie.

Przez trzy lata: 1916-1919 prowadził, zorganizowany przez siebie, Zakład Chemii Fizjologicznej na Uniwersytecie Warszawskim.

W r. 1921 został profesorem zwyczajnym UJK i odtąd zaczyna się owo niezwykle owocne dwudziestolecie pracy w Katedrze Chemii Lekarskiej, gdzie skupiał grono młodych ludzi o wybitnych talentach naukowych, o szczególnej wrażliwości na to, co w przyrodoznawstwie rzeczywiście nowe i ważne dla wyjaśnienia podstaw życia. Profesor Parnas napisał pierwszy polski podręcznik biochemii dla studentów. W jego Katedrze zastosowano po raz pierwszy w Polsce metody izotopowe (w niełatwych wówczas warunkach), których wspierały rozwój naznaczył naukę drugiej połowy naszego wieku.

Wiele prac zapoczątkowanych pod kierunkiem prof. Parnasa przyniosło, nie jemu, gdyż nie dane

mu było ich ukończyć, kilka nagród Nobla, ostatnią niewiele lat temu.

Warto przywołać słowa jednego z uczniów, doc. Stanisława Hubla, po wojnie zamieszkałego w Warszawie; *"Profesor stworzył w Zakładzie Chemii Lekarskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Doskonały świat, w którym wielka nauka oraz moralność współpracy i współżycia nadały Jego dziełu wymiar ponadczasowy, jaki posiada kultura helleńska"*.

W r. 1931 Polska Akademia Umiejętności wybrała Jakuba Karola Parnasa członkiem korespondentem.

Po wkroczeniu do Lwowa, sowieci przekształcili Wydział Lekarski UJK w Państwowy Instytut Medyczny, a prof. Parnas został dyrektorem należącego doń Instytutu Chemii. Nadal kontaktował się z wieloma, znanymi mu sprzed wojny, uczonymi radzieckimi, którzy byli ludźmi światowego pokroju, nadal, bez przeszkód, prowadził badania, nie widząc wyraźnie - spoza horyzontu nauki - ciężarów drugiej okupacji, jakie nękały społeczeństwo. Przyjął zaproszenie do wygłaszania w Kijowie i Moskwie wykładów o postęпах biochemii w ostatnim dwudziestolecu.

Tuż przed wkroczeniem Niemców, w czerwcu 1941 r., ukazał się w *"Czerwonym Sztandarze"* artykuł pełen wyzwisk pod adresem Hitlera podpisany: prof. Jakub Karol Parnas, którego ten nigdy nie napisał. Usiłowania sprostowań, czy wyjaśnień na nic się zdały. Uwikławszy tak wielkiego uczonego w sytuację, nie pozwalającą mu pozostać we Lwowie, władze sowieckie zabrały go z żoną i synem, najpierw do Kijowa, następnie, z Ukraińską Akademią Nauk, do Ufy. Stamtąd syn profesora, Jan Oskar, ruszył do formującej się Armii gen. Andersa, by przebyć cały szlak 2. Korpusu, z bitwą o Monte Cassino, z konwojami morskimi.

Samego profesora zaczął zawłaszczać radziecki establishment, gotując wielkiemu uczonemu złotą klatkę w Moskwie.

W r. 1942 obdarzono go Nagrodą Państwową ZSRR za prace prowadzone we Lwowie, a ogłoszone już po wybuchu wojny. W roku następnym powołano na członka Akademii nauk ZSRR, wkrótce również Akademii Nauk Medycznych.

U progu 1944 r. Jakub Parnas został kierownikiem wydziału chemicznego Wszechzwiązkowego Instytutu Medycyny Doświadczalnej, przekształconego później w wielowydziałowy Instytut Chemii Biologicznej i Medycznej Akademii Nauk ZSRR. Wspomnienia ówczesnych współpracowników mówią o sporej swobodzie jaką miał, w obrębie "złotej klatki" i z której korzystał dla pomagania młodym badaczom zarówno w pracy jak w życiowych kłopotach. Sławę zyskały przyjęcia u państwa Parnasów, gdzie można było najeść się do syta, co nie było w Moskwie, tuż powojennej częste, posłuchać muzyki, być w atmosferze nacechowanej ową "kulturą helleńską" i wielką życzliwością, czego młodzi radzieccy biochemicy nie zaznawali gdzieindziej.

Świat zachodni nie zapomniał o Jakubie Parnasie. Po kapitulacji Niemiec, Francuska Akademia Medycyny wybrała go swoim członkiem, a Sorbona przyznała tytuł doktora honorowego. W 1945 r. został również członkiem towarzystw biologicznych w

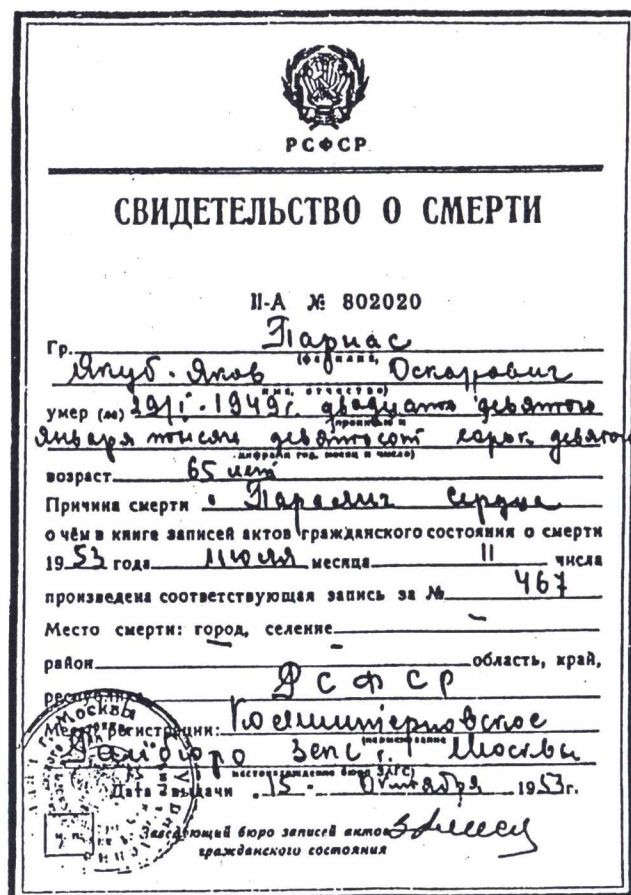
Paryżu i Wiedniu, zaś towarzystw chemicznych w Londynie i Paryżu.

Jan Oskar przebywający, po zakończeniu wojny, w Rzymie, gdzie leczył gruźlicę, nie wiedział, co dzieje się z ojcem. Wiedział na pewno, że jak tylko będzie to możliwe on sam wroci do Polski i i będzie kontynuował rozpoczęte studia medyczne. W rzymskim szpitalu niespodziewanie, w końcu 1945 r., odwiedziła go matka i w lutym następnego roku zabrała ze sobą do Moskwy.

Rozpoczęły się regularne odwiedziny syna u rodziców. Obserwował (opowiadał o tym w nagraniach na taśmę wspomnieniach o ojcu) jak ojciec z zapałem pracuje naukowo, że jest w Moskwie "persona gratissima", że żyje w warunkach luksusowych otoczony gronem wybitnych uczonych, artystów, dyptomatów. Podczas przyjęć w ambasadach różnych państw, Jan Parnas spotykał swoich alianckich dowódców, zauważa jednak, że nie byli to ludzie formatu tych, jacy odwiedzali lwowski dom jego rodziców.

W 1946 r. państwo Parnasowie przyjechali do Polski. Rozważano wtedy ewentualność objęcia przez profesora katedry we Wrocławiu lub Krakowie. Rzecz nie doszła do skutku, a jak dzisiaj wiemy nie mogło być nawet nadziei na to, by władze sowieckie wypuściły wielkiego uczonego z Moskwy.

W 1948 r. istniejąca jeszcze wówczas PAU wybrała Jakuba Karola Parnasa na czynnego członka zagranicznego. W tymże roku zaproszono go, by zechciał być honorowym wiceprzewodniczącym XXI



The image shows a Russian death certificate (СВИДЕТЕЛЬСТВО О СМЕРТИ) for Prof. Parnas. The document is filled out with handwritten information. At the top is the Russian coat of arms and the text 'РСФСР'. The title 'СВИДЕТЕЛЬСТВО О СМЕРТИ' is prominently displayed. Below it, the identification number 'И-А № 802020' is written. The deceased's name 'Парнас' is written in the 'Гр.' field. The date of death is '20.11.1948' and the place is 'Москва'. The cause of death is 'сердце' (heart). The age is '65 лет'. The certificate is signed by a registrar and has a circular official stamp from the Moscow Civil Registry Office.

Rosyjskie świadectwo śmierci prof. Parnasa

Zjazdu Biochemików, który miał się odbyć w roku następnym w Cambridge.

Profesor chorował na cukrzycę, a w r. 1948 przebył lekki udar mózgowy, po którym syn znalazł go w dobrej formie, cieszącego się, że wrócił do pracy i pracuje znów intensywnie. Matka była smutną, co zastanawiało.

W styczniu 1949 r. urwał się kontakt kończącego we Wrocławiu studia Jana Oskara z rodzicami. Telefony były głuche, albo dowiadywał się, że "takiego numeru nie ma". Próbował różnymi drogami dociec przyczyny milczenia - bez skutku. Dopiero w r. 1954, po śmierci Stalina i Berii, zatelefonowała z Moskwy, do Bytomia, gdzie wtedy był chirurgiem - matka. Bez trudu dostał potrzebne papiery i bilet, żeby w Moskwie dowiedzieć się prawdy, choć nie wiadomo czy całej.

Nocą 29 stycznia 1949 r. NKWD aresztowało prof. Parnasa. Tego samego dnia, jak to powiedział żonie prokurator Roman Rudenko (oskarżyciel w procesie norymberskim), zmarł on na atak serca, prawdopodobnie w momencie, kiedy miało się zacząć pierwsze przesłuchanie. Pokój, gdzie pracował opieczętowano. Pani Renata Parnasowa musiała przenieść się na dalekie peryferie, żyła w biedzie sprzedając zdobione szydełkiem chusteczki i resztki rzeczy zabranych z domu. Nie opuściła jej służąca

oraz bliscy przyjaciele - rodzina wybitnego biochemika Braunsztajna i Nadzieжда Mandelsztam. W końcu lat pięćdziesiątych wróciła do Polski i zmarła w Warszawie. Jan Oskar był chirurgiem, ordynatorem szpitala w Człuchowie, który teraz nosi jego imię. Zmarł w r. 1995.

Po wojnie uczniowie Jakuba Parnasa znaleźli się w różnych ośrodkach akademickich organizując tam badania biochemiczne. Najwybitniejszy bodaj, Paweł Ostern, zginął we Lwowie.

Polskie Towarzystwo Biochemiczne przyznaje od ponad trzydziestu lat doroczną nagrodę im. Jakuba Karola Parnasa za najlepszą pracę doświadczalną wykonaną w kraju. Staraniem prof. Zofii Zielińskiej, redaktora naczelnego "Postępów Biochemii", opublikowano na łamach tego czasopisma wiele wspomnień i relacji o tragicznie zakończonym życiu profesora oraz omówień jego dorobku. Odbyły się konferencje "parnasowskie" w Krakowie, a także we Lwowie, gdzie dzisiaj w tym samym budynku, pracują potomkowie polskiej szkoły biochemicznej dając świadectwo temu, że nauka, jeśli jej rozwoju nie zmacą interesy polityczne, albo ideologia - rzeczywistość nie ma granic.

Fot. z książki "Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939-1945", PAN, Warszawa 1993

Zapomniane lwowskie dokumenty

ODCINEK 7

Kontynuując nasz cykl zapomnianych dokumentów, pragnę przejść do prezentacji dokumentów z 1941 roku, z ostatnich chwil pierwszej okupacji sowieckiej i początków okupacji niemieckiej. Rozkaz sowieckiego naczelnika garnizonu miasta świadczy o wielkim rozgardiaszu jaki zapanował po sowieckiej stronie, jeśli aż trzy dni potrzebowała by ogłosić stan wojenny w przygranicznym mieście jakim był wówczas Lwów. Wyraźnie też władze sowieckie nie liczyły na udział ludności miasta w zabezpieczeniu spokoju w mieście, a wręcz przeciwnie, sam pomysł wysiedlania z miasta osób które nie posiadały sowieckiego paszportu wskazuje raczej na obawę przed ludnością miasta, która nie miała za co być wdzięczną tej władzy. Dokumenty zaś prezentujące jedno z pierwszych zarządzeń kolejnego okupanta, już po usunięciu samozwańczego rządu ukraińskiego, wskazuje na wyraźne zainteresowanie szybkim uspokojeniem nastrojów w mieście poprzez poprawę zaopatrzenia, które pod władzą sowiecką szwankowało coraz bardziej. Noszą one wyraźnie charakter bardzo tymczasowy.

* * *

Dokument nr. 16

ROZKAZ

No.1

garnizonu miasta Lwowa

z dnia 25 czerwca 1941 roku m. Lwów.

1. Ogłaszam stan wojenny w mieście Lwowie.
2. Na wjazd i wyjazd z miasta zezwalam jedynie na podstawie specjalnych przepustek, wydawanych przez organy R[obotoczo] Ch[łopskiej] Milicji.
3. Zezwalam na chodzenie po mieście od 5.⁰⁰ do 22.⁰⁰ godz.; w innych godzinach na podstawie przepustek, wydawanych przez Wojskowego Komendanta Miasta.
4. Rozkazuję wszystkim państwowym i spółdzielczym organizacjom handlowym prowadzić handel w

* * *

magazynach, kioskach i innych punktach handlowych w trybie normalnym.

5. Naczelnikowi milicji miejskiej polecam przeprowadzić wysiedlenie z miasta wszystkich osób nie posiadających paszportu.

6. Wszystkie osoby, posiadające broń białą i palną bez prawa noszenia i przechowywania takowej, zobowiązane są w terminie 12-godzinny od dnia ogłoszenia niniejszego rozkazu przekazać ją wojskowemu komendantowi miasta.

7. Osoby winne niewykonania niniejszego rozkazu będą oddawane pod sąd wojenny.

Nieznajomość niniejszego rozkazu nikt tłumaczyć się nie może.

**NACZELNIK GARNIZONU
WOJSKOWY KOMENDANT MIASTA**

Dokument nr. 17

**POLOWA KOMENDANTURA 603 we Lwowie
podaje do wiadomości co następuje:**

Niemieckie placówki wojskowe zabezpieczyły w mieście Lwowie spokój i porządek. Ustaliły one również dokładnie, jakie środki płatnicze obowiązują. Wieśniak, który przynosi do miasta swoje produkty (jarzyny, jaja, masło i t.d.), nie ma się czego obawiać. Nie zostanie on zatrzymany przez żadną placówkę. Również nie potrzebuje on żadnych poświadczeń ani paszportu. W interesie zaopatrzenia wielkiego miasta Lwowa środkami żywności jest sprawą piekącą potrzebną, ażeby cała ludność wiejska okolic Lwowa, jak dotąd, w najkrótszym czasie zaopatrywała miasto w środki żywnościowe. Do tego usilnie się ją wzywa.

Polowa Komendantura.

Dokument nr. 18

O S T R Z E Ż E N I E !

To przedsiębiorstwo jest zajęte na rzecz niemieckiej Siły Zbrojnej i podlega zarządzeniom Wirtschafts Kommando Lemberg (Komenda Gospodarcza Lwów).

Rabunki i kradzieże uważane będą za SABOTAŻ i karane będą według wojennego prawa.

Lwów, 4. VII. 1941.

Oberkommando der Wehrmacht
Wi Kdo Lemberg Gruppe Landwirtschaft
podał do druku Krzysztof Smolna

DOKUMENTY AK – ROK 1944

(dalszy ciąg z nr 12)

RJN i DEL. RZĄDU DO CENTRALI: DEKLARACJA W ZWIĄZKU Z WEJŚCIEM ARMII CZERWONEJ W GRANICE RP.

Warszawa, dn. 3 kwietnia 1944 r.
NR 588

OŚWIADCZENIE

Bieg wypadków tej wojny doprowadził do ponownego przekroczenia przez wojska ZSRR wschodniej granicy państwa polskiego. W związku z tym faktem oświadczamy co następuje:

1. Wojska ZSRR przekroczywszy granicę polsko-rosyjską, ustaloną w traktacie ryskim na podstawie dobrowolnej umowy między Polską a Rosją i Ukrainą, wkroczyły na terytorium państwa polskiego.

2. Postanowienia traktatu ryskiego są obowiązujące dopóki nie zostaną zmienione zgodną, niczym nieskrępowaną wolą zainteresowanych państw. **Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie wyraził swej zgody na zmianę linii granicznej wschodniej i odrzucił propozycję rządu ZSRR uznania za nową linię graniczną tzw. "linii Curzona".**

3. Państwo Polskie - mimo tymczasowej okupacji niemieckiej - istnieje, działa i walczy; posiada bowiem legalne konstytucyjne władze naczelne (Prezydenta, Radę Narodową, Rząd i Wodza Naczelnego), urzędujące przejściowo poza granicami Rzeczypospolitej, posiada w Kraju przedstawicieli władz naczelnych - Pełnomocnika na Kraj - Wicepremiera Rządu, Komendanta Armii Krajowej oraz reprezentację polityczną społeczeństwa - Radę Jedności Narodowej, posiada tajną administrację państwową oraz siłę zbrojną walczącą w Kraju i poza Krajem. Reprezentują oni razem ciągłość niepodległego bytu państwowego Rzeczypospolitej i wyrażają wolę całego narodu polskiego.

4. Choć ZSRR i Polska nie utrzymują obecnie między sobą stosunków dyplomatycznych i wojska

ZSRR wkroczyły na terytorium Polski bez porozumienia z Rządem Polskim, wojska te walczą ze wspólnym wrogiem - Niemcami. Należy do wojsk tych zachować poprawny stosunek dopóki działania ich będą zgodne z prawami międzynarodowymi.

5. Na całym obszarze państwa polskiego urzędują legalne władze polskie cywilne i wojskowe, które działają w myśl dyrektyw Rządu. Przeważają obywatele państwa polskiego powinni nadal postępować w myśl zarządzeń tych władz, a nie uznawać żadnych samowolnych rzekomych rządów i rad, i nie stosować się do ich wezwań, np. udziału w plebiscytach, poborze do oddziałów wojskowych Berlinga lub Armii Czerwonej itp. - jako niezgodnych z przepisami prawa międzynarodowego.

6. Obywateli polskich zamieszkałych na terenie Polski, które zajęte zostały przejściowo przez wojska rosyjskie, wzywamy do pozostania na miejscu, zachowania godności narodowej i niezachwianej wiary, że zajęte tereny są i pozostaną nieodłączną częścią państwa polskiego i że słuszną sprawą, o którą Polska walczy od 1 września 1939 r., zwycięży.

Rada Jedności Narodowej
Pełnomocnik na Kraj - Wicepremier R.P.

**DOWÓDCA AK DO NACZELNEGO WODZĄ;
KMDT OKRĘGU WOŁYŃ O ROZMOWACH Z DCĄ
SOWIECKIM - ROZKAZ DCY AK**

DEPESZA-SZYFR

Dnia 4 kwietnia 1944 r.

NR 590

Naczelny Wódz

Otrzymałem następujący meldunek kmdta Okręgu Wołyń;

"Dnia 26 III rozmawiałem z dcą armii sow. działającej na kierunku Kowel, gen. Siergiejewym i płk.

Charytonowym. Dowództwo sowieckie po porozumieniu się z władzami centralnymi chce współpracy z naszą dywizją i stawia następujące warunki:

1. Całkowite podporządkowanie się bojowe dtwu sowieckiemu tu i za Bugiem.
2. Uznają, że jesteśmy dywizją polską, która ma swoje władze w Warszawie i w Londynie.
3. Dywizja może bez ograniczenia utrzymywać łączność ze swymi władzami.
4. mamy się przeorganizować z partyzantki na normalną dywizję wojskową.

U w a g a: Nawiązując łączność z RKKA (Rabocze - Krestianskaja Krasnaja Armia) podaliśmy się jako polska dywizja partyzancka, gdyż ilość i rozmieszczenie nasze znane im było wcześniej.

5. Dtwo sow. wyklucza postanowienie na tyłach jakichkolwiek oddziałów partyzanckich.

6. W zamian otrzymamy pełne wyposażenie należne dywizji w broń, amunicję, artylerię, sprzęt motor. i zaopatrzenie.

Zastrzegłem się, że dam odpowiedź po otrzymaniu rozkazu od mych władz. Obiecałem odpowiedź najpóźniej po otrzymaniu rozkazu od mych władz. Obiecałem odpowiedź najpóźniej w ciągu 4 dni. Proszę traktować sprawę jako istotnie bardzo pilną z następujących powodów;

1. Oceniam, że w wypadku odmownej odpowiedzi, będę zmuszony do przejścia za Bug w ilości około dwóch tysięcy ludzi ewent. w walce z sowiekami, gdyż pozostawienie oddziałów partyzanckich na tyłach doprowadzi niewątpliwie do walki i moim zdaniem szybkiego zniszczenia naszych oddziałów.

2. Wszystkie nasze oddziały są całkowicie ujawnione.

Lawina 587/1

Ciąg dalszy 587/2

3. Na terenach zajętych, Sowiety przeprowadzają regularny pobór częściowo do armii Berlinga. Mam wiarygodne wiadomości, że z Równego i Zdobunowa już wywieziono poborowych w wieku od 18 do 50 lat. W tej chwili z konieczności współpracuję wojskowo na terenie Wołynia, w ramach współpracy przesuwam się na zachód.

W związku z koniecznością natychmiastowej odpowiedzi, po porozumieniu się z Delegatem Rządu przekazałem kmdtowi Okręgu Wołyń następujący rozkaz;

W związku z propozycją Sowietów przekazuję instrukcję do wykonania:

1. W oparciu o pomoc Sowietów przystąpić do przeorganizowania się w 27 Wołyńską D.P. Dywizja ta pozostawiona będzie nadal pod zwierzchnictwem dcy AK, a przeze mnie pod zwierzchnictwem N.W. i Rządu Polskiego w Londynie. Dla utrzymania tej podległości zachować macie nieskrępowaną i niekontrolowaną przez Sowietów łączność ze mną.

2. Zadaniem 27 Wołyńskiej Dyw. jest walka z Niemcami na terenach Rzeczypospolitej. Przy wykonywaniu tego zadania czasowo podlegać ona będzie

dtwu sowieckiemu, dopóki sprawa jej podległości taktycznej nie zostanie inaczej uregulowana na drodze porozumienia między rządem sow. i Rządem Polskim, względnie naczelnym Dowództwem sowieckim i N.W. polskim.

3. Do rozbudowy dywizji użycie materiału ludzkiego z Wołynia. Sposób powołania i wcielenia uregulujcie sami w porozumieniu z Sowietami. Zachowuję dla siebie prawo mianowania oficerów w imieniu N.W. i prawo obsadzenia stanowisk od baonu w górę, niższe stanowiska obsadzać będziecie według swej osobistej decyzji.

4. Dywizja ma wyraźnie mieć charakter odtworzonej jednostki Wojska Polskiego i realizować cele wojenne wyznaczone przez naczelne władze państwowe polskie. Nie może być deportowana do Rosji, wszyscy żołnierze tej dywizji zaprzysiężeni być mają na rotę przysięgi Armii Krajowej.

5. Udzielając odpowiedzi dowództwu sowieckiemu wyjaśnijcie, że wasza grupa jest pierwszą, na którą natrafili na terenie Rzeczypospolitej; w miarę ich wkraczania w głąb terenu Polski natrąfią na dalsze jednostki polskie walczące z Niemcami, które tak samo jak wy, należą do Armii Krajowej.

W tej perspektywie zachodzi potrzeba zasadniczego ułożenia stosunków między rządem sowieckim i rządem polskim w Londynie, co da możliwość zgodnego prowadzenia wojny z Niemcami na naszym terenie przez Związek Sowiecki i przez Polskę.

Liczę, że trudną misję, do której was okoliczności powołują, wypełnicie zgodnie z honorem żołnierza niepodległej Polski, i że pod waszym sprawnym dowództwem wypełnią ją też i wasi podkomendni.

Decyzję powyższą oparłem na przekonaniu, że należy korzystać z każdej okazji dającej możliwość odtworzenia jednostek W.P. podległych N.W. Jeśli decyzja Sowietów jest obłudną, to fałsz jej wyjdzie niebawem na wierzch, co da Rządowi elementy do wykorzystania.

Lawina

DCA AK DO CENTRALI. FRONT NIEMIECKO-SOWIECKI. AKCJE BOJOWE AK. SPRAWY SOWIECKO-POLSKIE. UKRAIŃCY.

Meldunek sytuacyjny nr 3

Dnia 5 kwietnia 1944 r.

NR 591

1. DZIAŁANIA WOJENNE

a) **Niemieckie** zasilanie odcinka Tarnopol-Kowel-Brześć trwa nadal. Walczące na odcinku Tarnopola dwie wielkie jednostki, w tym 1 pancerna i 1 piechoty, wzmocnione nierozpoznaną świeżą dywizją piechoty. W rejonie Brześcia, rozpoczęło się w połowie marca koncertowanie wojsk pancernych. Meldowano przybycie tam korpusu pancernego, jakoby spod Witebska.

Na kierunku Chełm-Luboml rozpoznano dyw. SS Wiking.

b) **Sowieckie**. Nacisk bolszewików na Brody-Tarnopol-Stanisławów trwa. Nie ma wiadomości o żywszej działalności partyzantów i zagonów sowieckich

na tyłach frontu. Grupy partyzantów przesuwają się z Wołynia w Lubelskie.

c) **Własne.** W Małopolsce Wschodniej w ramach "Burzy" zostały wykonane w dniu 7-9 III zniszczenia na linii kolejowej Tarnopol na Krasne-Brody-Potutory i Trembowla, w wyniku których wykolejono 16 pociągów, z czego 4 uległy całkowitemu zniszczeniu, z pozostałych zniszczono łącznie 12 lokomotyw i około 47 wagonów. Uniemożliwiono ponadto wycofanie z Tarnopola 5 pełnych składów pociągów ewakuacyjnych, które zostały tam odcięte. Straty niemieckie kilkudziesięciu, własne - dwu rannych.

Nasze oddziały powstańcze stoczyły walki z Niemcami w Tarnopolu i Mikulińcach, zdobywając ckm.

Na Wołyniu, w wyniku trzydniowych walk rozpoczętych 26 III pod Włodzimierzem, oddziały nasze i niemieckie okopały się i nastąpił zastój. Wymieniono jeńców niemieckich na około 500 więźniów Polaków. Nad terenem walki ożywiona działalność lotnictwa niemieckiego, bombardowano nasze oddziały i most na Turii, zbudowany przez naszych saperów. Straty własne nieznane. /.../

II. POŁOŻENIE POLITYCZNE

/.../ a) **W Małopolsce Wschodniej**, spóźnione próby przywrócenia spokoju; zasadniczo zgoda Niemców na plan RGO ochrony ludności polskiej przed Ukraińcami przy jednoczesnej próbie wykorzystania aparatu RGO dla ewakuacji ludności polskiej.

b) **Sowiety.** Na Wołyniu nasze współdziałanie bojowe z wojskami sowieckimi podtrzymywane z ich strony stałymi prośbami o wykonanie określonych zadań taktycznych. Serdeczne przyjmowanie naszych oficerów przez dowódców sowieckich, zapewne w celu rozgłaszania naszej współpracy jako objawów sympatii prosowieckich. Bolszewicy przecinają nasze kontakty na wschód od frontu, gdzie przeprowadzają własny pobór o charakterze masowej wywózki. Granica wieku 17-55 lat bez względu na narodowość. Polaków wywożą do Sum.

Mobilizacja została przeprowadzona na całym terenie od granicy do Styru i Stochodu momentalnie po zajęciu każdej miejscowości. Wymienieni w depe-szy 550 insp. Adam i Czyżyk są wolni. W rejonie Tarnopola żołnierze sowieccy mówią, że likwidują współpracowników niemieckich - innych mężczyzn wezmą do wojska. Zaraz po wkroczeniu - dokładny spis ludności. Partyzanci - sowieccy na Wileńszczyźnie rabują. Na terenie ZSRR za to kara śmierci. Kolportowano ulotkę przeciw partyzantom polskim jako "profaszystowski oddziałom Ozonu". Próby zyskiwania Polaków, ale zapowiadają Polskę tylko czerwoną. /.../

Propaganda komuny w sprawie Katynia głosi, że ofiary zginęłyby i tak później jako wrogowie rewolucji.

c) **Mniejszość.** W Małopolsce OUN powstrzymuje Ukraińców od ucieczki polecając zmienić miejsce skompromitowania.

Stwierdzono 5 tysięcy ofiar rzezi ukraińskiej. We Lwowie mordy ustały. Największe straty Polaków w powiatach Rohatyń, Podhajce, Brzeżany, Przemyślany.

Lawina

DCA AK DO CENTRALI; FRONT NIEMIECKO-SOWIECKI. AKCJE BOJOWE AK. TERROR NIEMIECKI. STOSUNEK WOJSKA SOWIECKIEGO DO POLAKÓW. DEZORIENTACJA ELEMENTÓW PRO-SOWIECKICH W KRAJU. KONCENTRACJA UPA.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Meldunek sytuacyjny nr 4

Dnia 14 kwietnia 1944

NR 596

I. DZIAŁANIA WOJENNE

a) **Niemcy.** W ciągu marca Niemcy zasilili południowy odcinek frontu 10 W.J., w tym 2 dywizje pancerne przewieziono z zachodu na liniach kolejowych przebiegających przez Polskę.

Nasze oddziały zidentyfikowały w walce na południe od Kowla 5 dywizji pancernych i 131 d.p.; dwie świeżo przybyłe spod Witebska. Meldowana dywizja SS Wiking ma stan zaledwie paruset ludzi, utracona cała artyleria pod Kowlem.

Działalność lotnictwa niemieckiego obecnie bardziej ożywiona. W rejonie Lwowa wszczęto pracę nad umocnieniami polowymi. Ewakuacja Lwowa uległa zahamowaniu na skutek braku taboru i przeszkód na liniach kolejowych.

Z końcem marca rozpoczęto ewakuację Przemyśla.

b) **Sowiety.** Mimo wzmożonego nacisku na Tarnopol, Brody, Sokal, nie mają tutaj bolszewicy większych postępów. W rejonie Kowla nacisk raczej ze strony Niemców.

Bolszewicy zasileni partyzantami poza frontem. Niemcy przesuwają przez luki na Wołyniu i w Małopolsce coraz większe oddziały różnych rodzajów broni. (...)

c) **Ukraińcy.** Koncentracja UPA odbywa się w Małopolsce w rejonie Doliny, Stryja, Żydaczowa, w sile łącznej około 4.000 ludzi. Działalność UPA na Wołyniu osłabła.

d) **Własne:**

Na Wołyniu: W dniu 2 IV w rejonie Luboml-Ry-masze nasz oddział w składzie: I/50 pp. i II/44 pp. po całodziennnej walce z przeważającymi siłami niemieckimi wspartymi artylerią i lotnictwem, odparł natarcie nieprzyjacielskie. Straty niemieckie: 12 zabitych i 28 jeńców.

Zdobyto 9 km., 8 rkm, 50 kb i biedki z amunicją.

Straty własne: 1 zabity i 6 rannych.

W dniu 3 IV w dalszym ciągu tej walki zdobyto 3 km. i wzięto 9 jeńców bez start własnych.

W nocy z 3 na 4 i dn. 4 IV w tym samym rejonie odparto niemieckie natarcie na m. Sztuń, zadając nieprzyjacielowi duże straty, a w przeciwnatarciu rozbito Niemców, biorąc 30 jeńców i odbijając 6 jeńców sowieckich.

Zdobyto 7 km., 4 moździerze, 60 kb oraz 26 wozów taborowych i kuchnie polowe. Na pobojo-wisku naliczono 81 zabitych Niemców.

Straty własne: 8 zabitych i 8 rannych. (...)

2. Sowiety

a) Czynniki oficjalne: W tarnopolskim zachowanie wojska sowieckiego wobec Polaków poprawne. Wo-

bec Ukraińców wystąpień wrogich nie ma, ale nieufność.

Na Wołyniu stosunki zupełnie poprawne z regularnym wojskiem, poprawia się także z partyzantami, natomiast NKWD zaostrza kurs wobec Polaków. W Rożyszczach bolszewicy rozstrzelali dców milicji polskiej, współpracującej od 1943 z Niemcami, 20 uwięziono w Łucku, paru powieszono.

Kostopol-Równe-Łuck - stosunek do ludności polskiej poprawny, masowych represji nie ma, pojedyncze aresztowania, likwidacje jednak podejrzanych o konspirację polską. Trwa intensywny pobór w Łucku i Równem. Berlingowcy werbują do dywersji na zachodnim brzegu Bugu.

b) **Komuna.** Utworzono Radę Narodową woj. warszawskiego. Zaskoczenie i dezorientacja prasy komunistycznej współdziałaniem AK z Sowietami na Wołyniu. Widoczne oczekiwanie na dyrektywy moskiewskie.

3. **Inne narodowści.** Przywódcy ukraińscy przekonani o klęsce niemieckiej jednak przychylni poborowi, aby dysponować siłą. UPA niszczy komunę ukraińską, prowadzi dalej mobilizację. W Małopolsce nowy przypływ mordów na zapleczu frontu i Podkarpaciu.

III. POŁOŻENIE WEWNĘTRZNE

/.../ Wiele inteligencji polskiej ucieka z Małopolski Wschodniej mimo naszych oddziaływań.

Na Wołyniu na obszarze zajętych przez nasze oddziały partyzanckie skupiają się uchodźcy polscy.

Lawina

DCA AK DO N.W.: BRAK ZAUFANIA DO WŁADZ SOWIECKICH. KRAJ LICZY SIĘ Z POKONANIEM NIEMIEC I ZAJĘCIEM POLSKI PRZEZ ZSRR

DEPESZA-SZYFR

Dnia 19 kwietnia 1944 r.

NR 601

Naczelnny Wódz

1. Stosunek Sowietów do nas oceniam z całym realizmem. Niczego dobrego z tamtej strony nie oczekujemy, nie łudzimy się też z możliwą ich lojalnością współpracy z niepodległymi czynnikami polskimi.

Jesteśmy zgodni w pojmowaniu całości zagadnień i w ocenie poszczególnych jego fragmentów z Panem Generałem.

2. Zmuszeni okolicznościami do demonstrowania swej postawy wobec wkraczających Sowietów, uważamy za konieczne, by każdy nasz krok stał pod znakiem suwerennych praw Rzeczypospolitej i wierności jej Władz Naczelnym nad nami.

Stąd instrukcja moja dla Kmdta Okręgu Wołyń zawierała takie określenie, którego Sowietom nie będą.

Na tem wypadek osobnym rozkazem nakazałem Kmdtowi Wołynia przebić się na tyły Niemców, na teren podległy mym bezpośrednim rozkazom. Dotąd Kmdt Wołynia nie przeprowadził dalszych rozmów z dcą sowieckim ze względu na późne dotarcie do niego mej instrukcji i zaangażowanie w walce.

3. Sytuacja wojskowa widziana z Kraju wskazuje na wielkie prawdopodobieństwo samodzielnego, choć powolnego pobicia Niemiec przez Sowietów, o ile trwać będzie wiązanie sił niemieckich na zachodzie.

W każdym razie, zajęcie przez Sowietów całej Polski jest tu przez nas oceniane jako ewentualność, z którą należy się liczyć konkretnie. W konsekwencji liczyć się trzeba z koniecznością jawnego zderzenia z Sowietami i dania w zderzeniu tym maksymalnego z naszej strony wyrazu niepodległego stanowiska Polski.

Oczywista, obok tego zjawi się nurt podziemny życia polskiego. Rozmiarów i siły bojowej tego nurtu w tej chwili określić się nie da, ale nie należy przeceniać jego możliwości.

Lawina

DCA AK DO CENTRALI: FRONT NIEMIECKO-SOWIECKI. AKCJE BOJOWE AK. TERROR NIEMIECKI. POSTĘPOWANIE SOWIECKIE. AKCJA KOMUNISTYCZNA W KRAJU, SPRAWY BIAŁORUSKIE, LITEWSKIE I UKRAIŃSKIE

DEPESZA-SZYFR

Meldunek sytuacyjny NR 5

Dnia 20 kwietnia 1944 r.

NR 603

I. DZIAŁANIA WOJENNE

a) **Obce.** Działania obu stron na odcinku wołyńskim noszą od kilku tygodni charakter ubezpieczający dla obustronnej odbywającej się koncentracji. Napływ sił niemieckich nad Bugiem trwa i w miarę ich przybywania W.J. wprowadzane są częściowo i stopniowo do linii. Nasze oddziały zidentyfikowały w walce na płn. od Włodzimierza 214 dyw. piech. przybyłą z Estonii. Ostatnio zaznacza się silniejszy nacisk niemiecki na odcinek Kowel-Włodzimierz uwienczony pewnym powodzeniem terenowym z odzuceniem oddziałów sowieckich za Turię.

W Małopolsce działania mają charakter gwałtowniejszy, a front jest bardziej nasilony. Obustronnie walczą tutaj poważniejsze siły niż na Wołyniu, jak również i napływ sił niemieckich jest tutaj intensywniejszy.

Siły niemieckie na froncie pomiędzy Pokuciem a błotami pińskimi zidentyfikowane w styczniu, lutym i marcu oraz przybyłe ostatnio transporty kolejowe i marszowe, oceniamy na około 60 W.J. łącznie z bardzo osłabionymi, wycofanymi z Ukrainy.

Szeptana propaganda niemiecka zapowiada decydujące wydarzenia na naszym terenie w niedługim czasie. Rozmiary trwającej koncentracji wydają się potwierdzać, że największe nasilenie bitwy jeszcze nie nastąpiło. Armia niemiecka przechodzi na froncie południowym kryzys odwrotny. Przy zachowaniu wartości wewnętrznej, oddziały niemieckie przedstawiają masę zmęczoną i pozbawioną entuzjazmu. (...)

b) **Własne:**

Na Wołyniu w nocy z 6 na 7 IV na szosie Włodzimierz-Werba I i II baony 24 pp. rozbiły z

zasadki niemiecko-kozacki oddział w sile 75 ludzi, z których część poległa, 20 wzięto do niewoli zdobywając 1 km., kilka kb i 3 wozy z amunicją.

W dniu 7 i 8 IV, w dalszym ciągu walk w rejonie Sztuń, mimo wielkiej liczebnej i technicznej przewagi npla, który wprowadził do walki czołgi i samochody pancerne, miejscowość Sztuń kilkakrotnie przechodzi z rąk do rąk, co świadczy o zażartości walk i wartości bojowej naszych oddziałów.

W dniu 9 IV nasze oddziały w walce obronnej ze znacznie przeważającym nplem, wspartym bronią pancerną, utrzymywały własne pozycje w rejonie Zamłyni-Władynopol, odpierając wszystkie ataki npla i zadając mu poważne straty, Zdobyto broń. Pod Zamłyniem zniszczono czołg niemiecki, w rej. Włodzimierza strącono samolot.

W dniu 11 IV nasze oddziały zajęły Werbę... x... oraz rozbiły grupę niemiecką liczącą 200 ludzi, z których część poległa, a część wzięto do niewoli, a niedobitki uciekły w kierunku Włodzimierza.

W Małopolsce. W ramach działań bojowych na komunikacji nieprzyjacielskie nasze oddziały w dn. 6 IV wysadziły most na Wisłoku pod stacją Trynca na linii kolejowej Przeworsk-Rozwadow powodując przerwę w ruchu 48 godzin.

W dniu 6 IV wysadzono przepust kolejowy na wschód od stacji Rogoźno na linii kolejowej Rzeszów-Przeworsk, powodując wykolejenie dwóch pociągów towarowych i dwóch pociągów ratowniczych oraz przerwę w ruchu 34 godzin.

W dniu 9 IV wysadzono, pod nadjeżdżającym pociągiem ze sprzętem wojskowym, przepust na Nowosielce na linii kolejowej Jasło-Sanok, powodując przerwę 38 godzin.

II POŁOŻENIE POLITYCZNE

1. **Okupant.** Propaganda niemiecka sugeruje konflikty między oddziałami sowieckimi i Armią Krajową na Wołyniu - podaje opisy nowego terroru sowieckiego na ludności polskiej. Plakaty zestawiają słowa Chamberlaina 1939 i Churchilla 1944, by wykazać zdradę Anglików wobec Polski.

Po Kutscherze dowódcą SS i policji dystryktu warszawskiego mianowany został płk Geibl, były wiceprezydent policji w Berlinie. (...)

Terror na prowincji. Dalsze publiczne egzekucje zbiorowe, między innymi: Kraków, Skarżysko, Głowno, Łańcut.

Oddziały ukraińskie SS terroryzują powiaty na Lubelszczyźnie (Chełm, Biłgoraj). (...)

(...) W Złoczowskim i Brzeżańskim stwierdzono, że mordy Ukraińców często w porozumieniu z Niemcami.

Szosa podkarpackie zapchane uchodźcami. 27 III Stadthauptmann Lwowa ustanowił straż obywatelską - 300 ludzi w połowie Polaków i Ukraińców. Zaciąg oporny.

Nasz stosunek do tego negatywny.

2. Sowietci:

a) Czynniki oficjalne. Masowa mobilizacja na Wołyniu, uciekinierzy napływają do naszych oddziałów.

Stosunek wojska sowieckiego do naszych oddziałów nadal poprawny.

W rejonie Kowel-Włodzimierz, tuż za frontem organizowanie siel-sowietów (rady wiejskie na wzór sowiecki). Częste rabunki ze strony oddziałów sowieckich.

Silna partyzantka sowiecka przechodziła przez Bug na zachód.

W Małopolsce Wschodniej wojska sowieckie zwracające się do naszych oddziałów o współpracę.

(...) b) **Komuna.** Działalność Armii Ludowej w Lubelskim i Radomskim ożywia się. Wzrost agitacji komunistycznej na Polesiu, zbiera się informacje o członkach "organizacji faszystowskiej" w tym i AK. Wzrost wpływów komunistycznych wśród Ukraińców. (...)

Łuck wydał odezwę potępiającą mordowanie Polaków, lecz przypisuje nam winę rozpoczęcia. Wśród Ukraińców dominują wpływy OUN. Na Wołyniu UPA dostała rozkaz ukrycia broni i z rozpoczęciem lata wyjść w lasy i mordować Polaków i Sowietów.

Wzrost mordów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej zwłaszcza w rej. Mościska... i Złoczowa, i w trójkącie Rawa Ruska-Tomaszów Maz. - Sokal. Nasze oddziały przeprowadzają działania odwetowe.

Stosunek Węgrów do nas po przewrocie niejasny.

Lawina

RJN DO PREMIERA: NIEBEZPIECZEŃSTWO UKŁADU WOJSKOWEGO NA WOŁYNIU. KONIECZNOŚĆ PRZYWRÓCENIA STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ

DEPESZA-SZYFR

Warszawa dnia 2 maja 1944

NR 608

Pan Prezes Rady Ministrów

Przesyłam depeszę Rady Jedności Narodowej.

Delegat Rządu RP "Ś"

Zawarty z inicjatywy rosyjskiej układ między dowództwem armii sowieckiej na Wołyniu, a dowództwem polskich oddziałów tamże działających w sprawie współpracy bojowej został przez Radę Jedności Narodowej aprobowany.

Tym niemniej Rada Jedności Narodowej dopatruje się w nowym, w stosunkach polsko-sowieckich, posunięciu Sowietów prawdopodobnie manewru politycznego i uważa, że pozostawienie rządowi sowieckiemu możliwości czynienia dalszych prób wciągania do podobnych umów innych oddziałów polskich i to bez autorytatywnej uznanej przez Rząd... x ... dowództwo może spowodować groźne dla całości naszej roboty niepodległościowej w Kraju i na emigracji następstwa. Już teraz odczuwa się poważne zaniepokojenie w kołach konspiracyjnych i wzmożenie akcji propagandowej PPR, dlatego należy z tego precedensu niezwłocznie skorzystać, a Rząd winien wszcząć akcję o przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Polską a Rosją.

To występowanie ograniczone jedynie do wzajemnego ułożenia współdziałania bojowo-administracyjnego na terenach zajmowanych przez Rosję do

proceedzi do wyjaśnienia istotnych zamiarów Sowietów, i to na oczach aliantów w dziedzinie dla nich najważniejszej, jednocześnie oszczędzi zbyt skomplikowanego systemu ujawniania administracji i oddziałów wojskowych w obecnych raczej wrogich dla Polski stosunkach. Wreszcie przyczyni się do przywrócenia zachwianej przez zachowanie się Sowietów postawy społeczeństwa polskiego.

Rada Jedności Narodowej

DCA AK DO CENTRALI: STOSUNEK SOWIECKICH WŁADZ DO POLAKÓW. PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA. BIAŁORUSINI I UKRAIŃCY

DEPESZA-SZYFR

Meldunek sytuacyjny nr 7

Dnia 2 maja 1944

NR 609

I DZIAŁANIA WOJENNE

...(b) **Sowiety**. Według wiadomości agentów Niemcy spodziewają się uderzenia bolszewików z Wołynia na Lublin i Brześć, na co ma wskazywać odbywająca się na tych kierunkach poważniejsza koncentracja sowiecka. Ostatnio zaznacza się bardziej ożywiona działalność lotnictwa sowieckiego na bliskich tyłach Niemców. Głównymi celami bombardowania były Lwów i Brześć. (...)

II. POŁOŻENIE POLITYCZNE

(...) W połowie kwietnia wielkie aresztowania inteligencji polskiej we Lwowie, nie tylko komunizujące; daje się we znaki samowola coraz liczniejszych, na tyłach reorganizowanych formacji niemieckich oraz napływ uchodźców pozostawionych samym sobie.

W związku z tendencją komunikatu PATa o współdziałaniu naszym z wojskiem sowieckim, palone są wsie pod pretekstem tępienia dywersantów polsko-bolszewickich (powiat sokalski i chełmski). (...)

2. Sowiety:

a) Czynniki oficjalne. W Małopolsce Wschodniej stosunek zagonów sowieckich do Polaków poprawny, były wypadki zaopatrywania naszych oddziałów w broń i amunicję. W rejonie Podkamień-Brody współpraca z naszymi OP (Oddziałami partyzanckimi).

Pod okupacją na Wołyniu i w Małopolsce rozstrzeliwanie Ukraińców i Polaków nawet za pozory współpracy z Niemcami.

Na terenie przejściowej okupacji próba organizowania administracji sowieckich kołchozów i arteli.

W Radziechowie zrzucono z samolotów, meldowane wam ulotki, kierownictwa politycznego Czerwonej Armii do chłopów - rozrzuconej na Podlasie.

b) Komuna.

(...) W Małopolsce Wschodniej przejawia się agitacja komunistyczna za wspólną obroną Polski i Ukrainy przeciw nacjonalistycznym bandom ukraińskim. Kolportowano "Nowiny Dnia" po polsku i po ukraińsku oraz "Partyzanta". (...)

3. Inne narodowości:

(...) W Małopolsce Wschodniej podpalania osiedli przez Ukraińców trwają, przesuwają się na powiat drohobycki i przemyski.

W powiecie Kamionka Strumiłowa kolportowano odezwę UPA 2 kwietnia, wzywającą Polaków do opuszczenia zachodniej Ukrainy do 6 sierpnia pod groźbą zniszczenia i spalania. (...)

Dezercja SS Galizien do UPA.

Lawina

DCA AK DO CENTRALI: FRONT NIEMIECKO-SOWIECKI. NALOTY SOWIECKIE NA LWÓW I INNE MIASTA. AKCJE BOJOWE AK. TERROR NIEMIECKI. STOSUNEK WŁADZ SOWIECKICH DO LUDNOŚCI NA ZAJĘTYCH ZIEMIACH RP. UKRAIŃCY.

DEPESZA-SZYFR

Meldunek sytuacyjny

Dnia 4 maja 1944 r.

NR 611

I DZIAŁANIA WOJENNE

a) **Niemcy**. Natężenie transportów kolejowych wojska na Wołyn i do Małopolski osłabło, natomiast wzmożł się napływ materiału i sprzętu. Wyładowywany materiał jest gromadzony w dużych ilościach w lasach między Gródkiem Jagiellońskim a Przemyślem i na zachód od Bugu.

Propaganda niemiecka utrzymuje nadal, że działania obecne są dopiero wstępem do wielkich wydarzeń, które wkrótce nadejdą.

Prace nad umocnieniami Bugu w jego górnym i średnim biegu trwają. Przystąpiono do umocnień Bystrzycy szczególnie w rejonie Stanisławowa.

Trasy kolejowe i łączność między frontem i Lwowem przygotowane do zniszczeń. Przybyły transporty kolejowe w wagonach francuskich i włoskich, po wyładowaniu w rejonie Lwowa, odeszły na Bóbrkę w pierwszej dekadzie kwietnia - dywizja pancerna SS Hohenstaufen, brygada zmotoryzowana artylerii ciężkiej, zgrupowanie pancerne - sprzęt Tiger - godło żółty tygrys. W tym samym czasie w przemarszu z zachodu przez Lwów na Bóbrkę rozpoznano: zmotoryzowaną dywizję - godło czerwona sarenka na białym tle, oraz 339 dywizję grenadierów.

W okresie świąt miał przybyć do Lwowa marszałek Rommel.

b) **Sowiety**. Na Wołyniu bolszewicy odeszli na wschodni brzeg Turii, nie powiadamiając o tym naszych oddziałów.

Inicjatywa jakkolwiek niezbyt żywa, wydaje się, że na tym odcinku jest w rękach niemieckich.

W Małopolsce Wschodniej, bolszewicy po zajęciu Tarnopola i wysunięciu się na górną Strypę, mocno trzymają ten odcinek.

Największe nasilenie bitwy Na miejsce nad Dniestrem i u podnóża Karpat. Szczególnie gwałtowne walki toczą się w rejonie Stanisławowa.

Nalot sowiecki 9 kwietnia na rejon Lwowa był wykonany siłą - na miasto około 30, na okolicę około 100 samolotów. Bombardowanie objęło na ogół całe miasto. W okolicy zbombardowano Sokol-

niki, Kulików, Rzęsne, Brzechowice. Straty w mieście około 200 zabitych i 400 rannych osób cywilnych oraz około 300 zabitych i 800 rannych Niemców. Uszkodzono elektrownię na Persenkówce i wodociąg. Na dworcu Persenkówki zniszczono składy benzyny, w Skiniłowie 7 samolotów na ziemi. Uszkodzony został budynek Panoramy Racławickiej, a Panorama otrzymała około 1.000 przestrzeleń.

Ponadto bombardowano w tym dniu: Brody, Krasne, Stanisławów, Stryj, Dolinę, Drohobycz - gdzie uszkodzono rafinerie Polminu.

Nalot na Lwów 19 kwietnia był o mniejszym nasileniu. Straty około 70 osób cywilnych.

Zasięg przenikania zagonów bolszewickich ograniczony jest obecnie do najbliższej okolicy na zachód od górnego i średniego biegu Bugu. (...)

d) **Ukraińcy.** Poza meldowaną już koncentracją UPA na Podkarpaciu, zanotowano ostatnio nowo ujawnione oddziały na rejonie Kamionki Strumiłowej, około tysiąc ludzi, w rejonie Daszawa-Sokołów - około 500 ludzi.

e) **Własne. Na Wołyniu.** Nasze oddziały walczące od 9 kwietnia na ptn.-zach. od Włodzimierza w współdziałaniu z dywizją kawalerii sowieckiej wskutek wycofania się wojsk sowieckich na wschodni brzeg Turii zostały 16 kwietnia odcięte i otoczone w rej. lasów między Zamłynie i Kładników. Po pięciodniowych ciężkich walkach z przeważającym nieprzyjacielem w całkowitym okrążeniu, pod silnym ogniem artylerii i bombardowaniem z powietrza, oddziały nasze w nocy z 20 na 21 kwietnia przebiły się w kierunku północnym na zachód od Lubomla. W toku tych walk dołączył do naszych oddziałów też odcięty płk Karpow (płk kawalerii sowieckiej).

Pomimo dotkliwego braku amunicji, będące w okrążeniu oddziały nasze zadały nieprzyjacielowi poważne straty w zabitych i rannych biorąc 30 jeńców węgierskich, zdobywając 12 ckm oraz wiele innej broni. W walkach tych poległ osobiście dowodzący oddziałem komendant Okręgu Wołyńskiego ppłk dypl. Oliwa (Jan Kiwerski - przyp. D.Ł.)

W Małopolsce. W dalszym ciągu akcji bojowej na komunikację nieprzyjacielskie oddziały nasze przeprowadziły zniszczenie linii kolejowej na odcinku Lwów-Stryj powodując przerwę w ruchu 13 godz.,

Lwów-Sambor z przerwą 26 godz., oraz Lwów-Przemyśl 32 godziny. W powyższych akcjach wykończono łącznie 5 pociągów zaopatrzeniowych i ewakuacyjnych, niszcząc 5 lokomotyw i ponad 30 wagonów. (...)

Czynniki oficjalne.

(...) W Zabłociu kościół splądrowano i zniszczono. W Zbarażu bolszewicy rozstrzelali paruset jeńców ukraińskich SS za udział w mordzie Polaków w Hucie Piemiackiej.

Komuna. Polska partyzancka grupa Satanowskiego idzie z Wołynia za Bug z zadaniem propagandowym - 15% komunistów.

Związek Patriotów Polskich na Wołyniu rozwija propagandę. (...)

Inne narodowści. Wskutek rozluźnienia administracji niemieckiej, UPA opanowuje częściowo Małopolskę Wschodnią, mobilizuje młodzież, wyznacza

kontyngenty. Większość ludności wsi objęła organizacjami OUN.

Rzeź Polaków rozszerza się na południe od Lwowa. Szacunkowo 8.000 zamordowanych masowo: Podkamień (prawie tysiąc), Zawur pod Sokalem.

Hasła OUN: nie warto walczyć z przegrywającymi Niemcami, z bolszewikami walczyć tylko w obronie przed wyniszczeniem, młodzież chronić w partyzantkach w Karpatach aż do rozprawy anglosasko-rosyjskiej. (...)

Lawina

DCA AK DO CENTRALI: FRONT NIEMIECKO-SOWIECKI. AKCJE BOJOWE AK. TERROR NIEMIECKI. LITWINI. UKRAIŃCY. SPRAWY WEWNĘTRZNO-POLITYCZNE KRAJU.

DEPESZA-SZYFR

Meldunek sytuacyjny nr 8

Dnia 13 maja 1944 r.

NR 614

I. DZIAŁANIA WOJENNE

(...) a) Podjęto prace nad umocnieniami na zachód od Bugu i Lwowa, umacniając poszczególne punkty jak Siedlce, Stryj i inne.

Przystąpiono do przygotowania zniszczeń na szlakach komunikacyjnych prowadzących na Ruś Zakarpacką.

b) **Sowiety.** Przy zaniechaniu inicjatywy, bolszewicy wycofują poza front nawet zagony i oddziały partyzantów.

W Małopolsce Wschodniej pozostały z tej strony linii bojowej tylko słabe oddziały niemogące się przebić na wschód.

Działalność lotnicza bardzo ożywiona. Między innymi bombardowano Lwów, Brzeżany, Stanisławów, Podhajce, Potutury, Przemyślan, Stryj, Sambor.

c) **Węgry.** Napływ jednostek węgierskich w rejonie Stanisławów-Chodorów-Potutury trwa,

Na Wołyniu stwierdzono wprowadzenie do linii jednostek węgierskich. Nasze oddziały rozpoznały pod Szackiem 8 pp. węgierskiej.

d) **Koncentracja oddziałów UPA** dokonuje się obecnie w okolicy Lwowa, w rej. Tłoczów, Brzeżany, Przemyślan, Kamionka Strumiłowa, Żółkiew, Rawa Ruska, w rej. Janów, Jaworów, Gródek Jagielloński, Kałusz, Stryj, Skole.

Stwierdzono udzielanie pomocy i współdziałanie Niemców z oddziałami UPA.

e) **Własne.** Na Wołyniu nasze oddziały działają na strefie przyfrontowej. W dniu 5 maja stoczyły całodzienną walkę z 3. baonami niemieckimi wspartymi bronią pancerną. Npl stracił wielu zabitych i 20 jeńców. Zdobyto 2 ckm, granatnik i amunicję. Straty własne małe.

W Małopolsce, w ramach działań bojowych na komunikację wykonanych w czasie od 31 marca do 3 kwietnia - zniszczenie torów kolejowych na 55 odcinkach, w wyniku którego wykolejono 25 pociągów wojskowych niszcząc ogółem 11 parowozów, 100 wagonów i uszkodzając 17 przewożonych czołgów. Przerwy w ruchu na poszczególnych liniach

trwały od 10 do 12 godzin. Zginęło przy tym 24 Niemców, zaś 169 odniosło rany. (...)

Sowiety: W Małopolsce współdziałają Niemcy w rzezi Polaków. Stwierdzono kontakt Neringa - starosty Kamionki Strumiłowej, z miejscowym szefem Gestapo - Orłem.

Do Lwowa wróciła część urzędników cywilnych.

Przemyśl nadal ewakuowany.

a) **Czynniki oficjalne.** Nowa ulotka sowiecka do Ukraińców obiecuje przebaczenie współpracującym z Niemcami pod terrorem. Na Wołyniu zmobilizowanych w styczniu Polaków już wysłano na front. Niemcy w Kowlu mają już takich jeńców.

W Małopolsce Wschodniej są wypadki rabunków, gwałcenia kobiet, rozstrzelani "kułaków" bez różnicy narodowości.

b) **Komuna.** Polskie oddziały Satanowskiego (dawniej Kmicica), partyzantów sowieckich przeszły z Wołynia pod Włodawę, zażądały podporządkowania sobie Batalionów Chłopskich. Bataliony Chłopskie nie odmówiły rozmów.

Rzezie ukraińskie kierowane przez Niemców w przemyskim i drohobyckim.

W hrubieszowskim zamordowano: Maziarnia - 21 osób, Putnowice - 6, Nowy Majdan - 2.

Po bombardowaniu niemieckim w rejonie Rejowca przychodzą ukraińskie SS i masakrują Polaków: 24-30, Pawłów, Żużlin, Borowo. (...)

Liczne ofiary bombardowań wśród Polaków we Lwowie powodują wzmożoną falę ucieczki.

Lawina

Z prasy ukraińskiej

KTO NISZCZY EUROPEJSKIE ZABYTKI LWOWA?

Pod tym tytułem ukazał się w ukraińskiej gazecie lwowskiej. "Postęp" (nr 14 z 27 stycznia b.r.) artykuł Andrija Wrażaho.

Zamieszczmy go w całości.

Wczoraj w Domu Architekta (Baszta Prochowa) odbyło się rozszerzone posiedzenie Filii Lwowskiej Ukraińskiego Komitetu Międzynarodowej Rady zajmującej się zabytkami Lwowa. Do Rady tej wchodzi dziesięciu lwowian, dzięki ich działalności możliwe było przyłączenie naszego miasta do listy kulturalnych osiągnięć ludzkości, pod patronatem UNESCO.

Wydaje się, że gdyby nie obecność prasy, to rozmowa w ścisłym gronie fachowców nabrałaby szybszego tempa. Nawet w najdelikatniej sformułowanych pytaniach, dotyczących stanu faktycznego zespołów architektonicznych Lwowa, mówcy stawiali to zagadnienie na ostrzu noża. Jednak na zebraniu pod przewodnictwem akademika Iwana Mohytycza nie było przedstawicieli władz, do których te pytania były adresowane. Niezważając na zaproszenie, na zebraniu nie pojawili się: główny architekt miasta, architekt wojewódzki, mer miasta, ani też jego zastępca. Obecny Skołozda, na ostre zarzuty dotyczące ruiny miasta, wołał milczeć.

Po upływie miesiąca od triumfu w Kioto, mamy możliwość ocenić ten fakt jako czyjeś polityczne dywidendy, a tym czasem, nasze "najpiękniejsze miasto", ulega błyskawicznie dewastacji. Przyczyną tego jest odziedziczone po systemie sowieckim - "prawo telefoniczne", to zjawisko zwane kumoterstwem, które coraz bardziej związane jest z korupcją. Najjaskrawiej jest to widoczne w czasie rozmów o zrujnowanych budynkach, jak np. kamienica Bandinellich w Rynku. Pewnym organizacjom nie zależy na wartości zabytkowych budynków, i dążą do ich rozbiórki, a tym samym zniszczenia zespołów architektonicznych. Mało tego, że nie wykonuje się uchwał Rady Miejskiej o ochronie zabytków i historycznego wizerunku miasta, a okazuje się, że i remonty oraz zmiany planów, "ochłapanie budynków"



Rynek 2. Kamienica, pochodzącej z Florencji, rodziny Bandinellich, w stylu późnego włoskiego renesansu. Znajdowała się tu poczta, stanowiąca pierwsze stałe połączenie Lwowa z Zachodem (foto: "Postęp").

byle jaką farbą, zmienia całkowicie oblicze miasta. Na przykład fatalna kolorystyka kamienic ul. Akademickiej i Rynku. Wstawienie nieodpowiednich drzwi do sklepów i knajpek usytuowanych w tych domach - wszystko to dzieje się za zgodą odpowiednich władz! Ani mer miasta, ani miejski architekt nie

zważają na to, że niszczy się zabytkowe kamienice w Rynku, np. pod nr 26^{*)}

Z informacji przekazanych przez M. Bewza wynika, że za niewykonanie pewnych ustalonych w pro-

tokole zadań, za brak działania w opracowaniu programu renowacji centrum miasta, Lwów może zostać wyłączony z listy miast objętych opieką UNESCO.

*) Kamienica nr 26 w Rynku, zwana "Janszalcowska", podczas przedwojennej rekonstrukcji odkryto tu fragment obramienia gotyckiego, wykonanego w kamieniu i odstonięto figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, umieszczoną przy zworniku boniowanego łęku renesansowego. (przyp. D.B.Ł.)

NA ŚMIETNIK!

W tej samej ukraińskiej gazecie lwowskiej, "Postęp" w dniu 29 marca br., autor Andrij Cuden podjął temat niszczenia zabytków Lwowa. Poniżej zamieszczamy tłumaczenie tego artykułu.

Wzniesiona na początku stulecia w stylu modernistycznym kamienica przy ul. Legionów 45 już dawno straciła swój blask i pojawiły się pęknięcia na jej murach. Widocznie bale wbite w błotnisty grunt lewego brzegu Pełwi dawno zginęły, a podmurówka nie wytrzymała obciążenia. Ostatnio mieścił się w tej kamienicy hotel "Dniepro". Kiedy władze miejskie zrozumiały, że eksploatowanie kamienicy jest niebezpieczne i każdej chwili może się zawalić, a prowadzenie kapitalnego remontu, czy chociażby prac konserwatorskich wymaga dużego nakładu finansowego, postanowiono ją ogrodzić i czekać na "łaskawcę". Nikt się jednak do tej pory nie zgłosił. Rada miejska znalazła wyjście z sytuacji: zatrudniła brygadę robotników, którzy mają rozebrać kamienicę. I oto zabytkowa kamienica została pozbawiona ogromnych kryształowych lustek, cudownych mosiężnych, ręcznie kutych klamek w holu, i dachu. Nie zważając na wolne dni od pracy, rozbiorka trwa. Niszczony jest fryz, rozbijane są białe marmurowe schody. Jaki śmietnik pochowa balkonowe i schodowe resztki z ich charakterystycznym secesyjnym ornamentem?

Najdziwniejsze jest to, że kiedy trwa rozbiorka tej starej kamienicy, w tym samym czasie w Paryżu otwarto wystawę fotograficzną zabytkowych obiektów Lwowa. Nikt nie pomyślał o tym, by właśnie tę rozbieraną kamienicę pokazać na wystawie i postarać się o sponsora, by móc ją odremontować. Na otwarciu wystawy był mer Lwowa.

Osobiście boleję bardzo nad niszczącymi zabytkami, bardzo mi szkoda pięknych kamienic, które giną na naszych oczach.



ul. Legionów 45

Czy rzeczywiście prócz konserwatorów, los pamiątek architektury Lwowa nikogo nie interesuje?

Tłum. D. Sz.
foto: "Postęp"

ALEKSANDRA J. LEINWAND

OSWALD BALZER - WYBITNY LWOWIANIN I HISTORYK

Oswald Balzer, historyk ustroju i prawa dawnej Polski, jeden z najwybitniejszych uczonych polskich przełomu XIX i XX wieku, zasłużony organizator nauki, świetny pedagog i mistrz dla wielu znakomych badaczy doczekał się wnikliwej i interesującej biografii. Autorem omawianej książki o Balzerze jest

Roman Nowacki, historyk z Opola, którego tradycje rodzinne związane są z Ziemią Lwowską. Dowiadujemy się nie tylko o życiu i pracy badawczej uczonego, ale też - co nie mniej ważne - o jego działalności publicznej.

rodzina Balzerów znajdowała się w kręgu kultury niemieckiej, ale zarazem nie była jej obca kultura polska. Już w latach gimnazjalnych Oswald Balzer wybrał świadomie tradycję polską, o czym dowiadujemy się z pierwszej części książki zatytułowanej *"W stronę kultury polskiej"*.

Studiował na Uniwersytecie Lwowskim (m.in. u Ksawerego Liskego), na Uniwersytecie Jagiellońskim (u Michała Bobrzyńskiego) oraz w Berlinie. W 1885 r. Balzer habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim i wkrótce rozpoczął na tej uczelni wykłady jako docent prawa prywatnego polskiego. W 1887 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1890 - zwyczajnym. Był to przełom w nauczaniu prawa polskiego na Uniwersytecie Lwowskim. Jego wykłady cieszyły się ogromną popularnością; słuchała ich młodzież również z innych kierunków studiów. Balzer stworzył własny system pracy seminaryjnej. Józef Siemieński wspominał: *"Ciągnęliśmy do niego nie tylko jako do profesora, ale jakby te rzesze do proroka polskości."*

Oswald Balzer wielokrotnie był wybierany do senatu akademickiego. Dwukrotnie (w latach 1892/93 i 1913/14) sprawował funkcję dziekana Wydziału Prawa. W roku akademickim 1895/96 był rektorem Uniwersytetu Lwowskiego.

Sprawy związane z nauką traktował bardzo poważnie. Był utalentowanym badaczem i tytanem pracy. Jego spuścizna dziejopisarska obejmuje 271 publikacji. Są to obszerne prace oparte na imponującej liczbie archiwaliów, opracowania krytyczne, wiele mniejszych monografii, artykuły, recenzje, odczyty oraz prace wydawnicze i redakcyjne.

Dziełem jego życia, dedykowanym odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej było wydane w latach 1919-1920 trytomowe *"Królestwo Polskie 1295-1370"*.

W 1903 r. Balzer został obdarzony godnością doktora filozofii honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego. W późniejszych latach otrzymał następne doktoraty honorowe w innych uczelniach. Był członkiem 23 polskich i zagranicznych instytucji naukowych.

W 1921 r. przyznano mu, jako pierwszemu przedstawicielowi nauki, Order Orła Białego.

Balzer czynnie uczestniczył w zjazdach historyków polskich; od r. 1891 do końca życia pełnił funkcję dyrektora Archiwum Krajowego Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, był redaktorem paru czasopism naukowych i organizatorem Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej (przekształconego w 1920 r. w Towarzystwo Naukowe we Lwowie), brał udział w założeniu Towarzystwa Historycznego.

Ciekawa jest część trzecia książki zatytułowana *"W służbie publicznej"*. W 1897 r. lwowski historyk opublikował list otwarty do Theodora Mommsena, polemizujący z obraźliwą postawą uczonego nie-

 UNIwersYTET OPOLSKI

Roman Nowacki



OSWALD BALZER (1858-1933)

OPOLE 1998

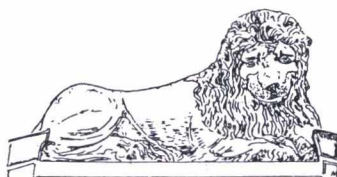
mieckiego wobec Słowian. W 1902 r. przed międzynarodowym sądem rozjemczym Balzer obronił prawo Polaków do Morskiego Oka. Lwowski uczony występował również zdecydowanie przeciwko uciskowi narodowemu w zaborze pruskim.

W niepodległej Polsce Balzer nieco usunął się od działalności publicznej w skali państwowej. Przyczyną tego był pogarszający się stan zdrowia (m.in. przytępniony słuch). Jednak zdecydowanie występował przeciwko przeniesieniu Ossolineum do Warszawy. Jego postawa zaważyła na pozostawieniu Zakładu Narodowego we Lwowie. Balzer wypowiadał się też na temat planów reorganizacji nauki. Do ostatnich chwil życia pisał i publicznie zabierał głos.

Oswald Balzer żył 75 lat. Zmarł 11 stycznia 1933 r. w swoim mieszkaniu przy ulicy Zyblikiewicza. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim (pole 78).

Życie i twórczość wybitnego uczonego, lwowianina i Polaka zostały sugestywnie ukazane w dobrze udokumentowanej i solidnie opracowanej książce Romana Nowackiego.

Roman Nowacki: *Oswald Balzer (1858-1933)*. Uniwersytet Opolski, Studia i Monografie nr 256. Opole 1998, fot.



ALICJA MŁYŃSKA-WÓJCİK

PIĘKNO UTRACONEJ ZIEMI

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam tę niedawno wydaną książkę; jest ona napisana wzruszająco i obrazowo. To jeszcze jedna podróż sentymentalna po Południowo-Wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej.

"Ziemia utracona" - to właśnie te przepiękne nasse dawne tereny, wspaniałe krajobrazy, a i również dzieje miasta Stryja. To barwne opisy życia i zwyczajów mieszkańców tamtych terenów, w tym także Huculów i Bojków. To również przygody turystyczne samego autora.

Autor - Henryk Hordt w latach 1912-1925 mieszkał w Stryju, gdzie uczęszczał do szkół. Najpierw do szkoły ludowej, a po jej ukończeniu do ośmioklasowego gimnazjum staroklasycznego, gdzie zdał egzamin dojrzałości ze stopniem celującym. Następnie studiował na Wydziale Ogólnym Politechniki Lwowskiej, a po jej ukończeniu w roku 1930, rozpoczął pracę zawodową w różnych szkołach we Lwowie.

W książce opisuje swoje szkolne lata dziecięce i młodzieńcze oraz udział w harcerstwie. Są tu opisy barwnego życia szkolnego i harcerskiego oraz tego co działo się wówczas w Stryju.

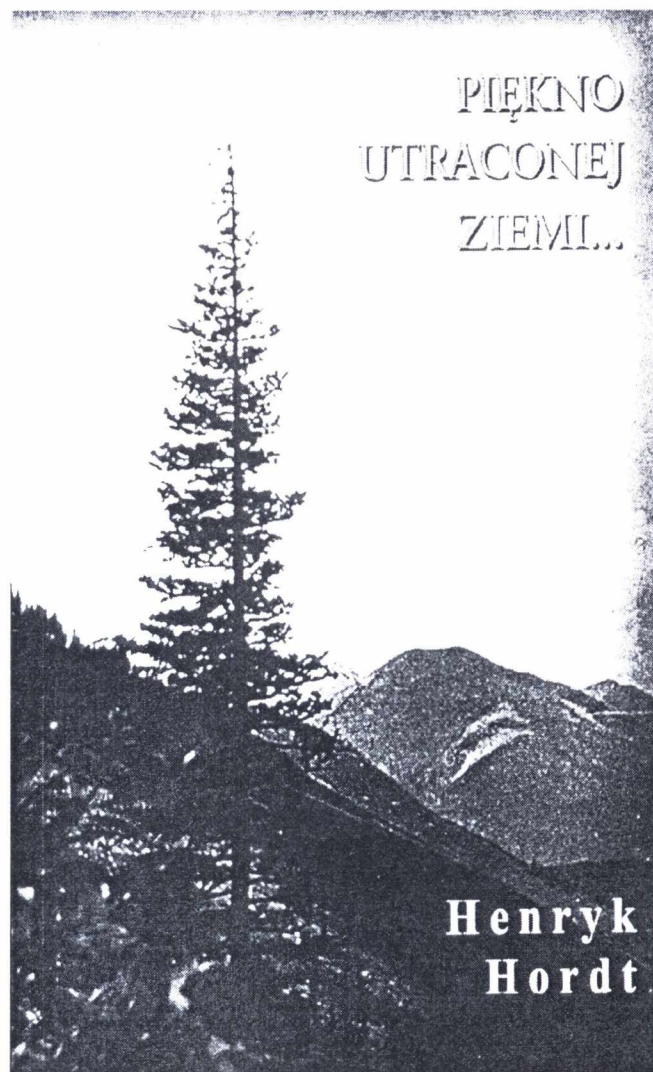
Najwięcej jednak miejsca autor poświęcił wycieczkom w Beskidy Wschodnie, które przemierzał wielokrotnie pieszo, kajakiem i na nartach. I to zarówno w czasie swego pobytu w Stryju, jak i w czasach późniejszych, kiedy już na stałe zamieszkał we Lwowie. Ostatnia jego wycieczka na Howerlę miała miejsce w lipcu 1939 roku.

Turystykę uprawiał początkowo w ramach zajęć skautowych, a później harcerskich. Czasami w ramach wycieczek szkolnych, czy rodzinnych. Od 1928 roku, jako członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przemierzał góry samotnie lub z żoną, której swoją książkę poświęcił.

Właśnie ta część książki, zawierająca opisy pięknych, górskich krajobrazów, towarzyszących jego samotnym wędrówkom, jest najbardziej interesująca. Opisy te są bowiem bardzo szczere i osobiste. Bez przesady można powiedzieć, że są one pisane sercem. Zacytuję tylko krótki fragment: (str. 72)

"W miarę pisania przypominam sobie wciąż nowe szczegóły, a kiedy piszę jeszcze raz przeżywam dawne chwile. Widzę zielenią łąk i hal i ciemny granit dalekich lasów i kumulusy lecące gdzieś w dal, chodzę po ścieżkach leśnych lub po trawie połonin, lub też z ciężkim plecakiem wspinam się po ostrych głazach. Czuję wiatr, słyszę cykanie koników polnych i ranny śpiew ptaków i widzę siebie przy ognisku w czarnej dookoła pustce i zielone ogniki oczów wilczej watahy, towarzyszącej mi wzdłuż całego pasma Orszycy, czuwającej w nocy nad spokojem mojego snu."

Autor wykazał niezwykłą pamięć do mnóstwa szczegółowych realiów ówczesnego życia mieszkańców tych gór - Bojków i Huculów. Ich zwyczajów, strojów, wyrobów którymi zarabiali na życie. Tak o nich m.in. pisze na str. 190: *"Mieszkańcami tych gór*



byli ludzie dobrzy, życzliwi i przystojni, ludzie od których nie doznałem nigdy jakiegokolwiek przykrości, wprost przeciwnie byli dla mnie uczynni i pomocni, a za gościnę nigdy nie przyjęliby zapłaty... Pokochałem ten kraj i ludzi i żał, że myślami tylko mogę przenieść się do tych jedynych w swoim rodzaju przepięknych gór i lasów."

Pisząc o Huculach nie omieszkął też autor opisać legendy jakie krążą o Ołeksie Doboszu i o innych opryszkach.

Jest to piękna, mądra i wzruszająca książka. Czyta się ją z zapartym tchem. Ocenia ją każdy z nas, Kresowian, już po przeczytaniu pierwszych stron i przeczyta ją nie wzrokiem, ale sercem.

Jestem więc głęboko przekonana, że ta cenna książka spotyka się z serdecznym przyjęciem.

Henryk Hordt: Piękno utraconej ziemi. Wyd. Fundacja "Semper Fidelis" Wrocław 1998, fot., mapy. Sprzedaż wysyłkowa; Fundacja "Semper Fidelis", ul. Rуска 32/33, 50-079 Wrocław, zł. 22

KRONIKA

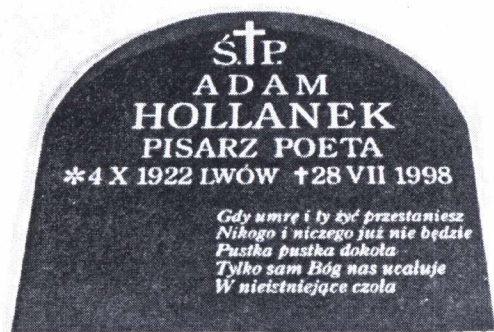
WARSZAWA

W Domu "Wspólnoty Polskiej" otwarto wystawę przedstawiającą stan polskich zabytków na dawnych Kresach polskich. Kilkadzieсят barwnych fotografii ukazały konserwację kościołów i dzieł sztuki przeprowadzaną od sześciu lat przez naszych specjalistów.

Dokonano inwentaryzacji w ponad 100 miejscowościach, a w 31 obiektach zabytkowych wykonano prace konserwatorskie. Od dwóch lat trwają prace renowacyjne nagrobka epitafijnego gen. Józefa Dwernickiego, dłuta Parysa Filippiego w kościele Karmelitów trzewickich we Lwowie. Przed laty zniszczony nagrobek usunięto z kościoła. Dzięki staraniom naszego konsulatu udało się go w stanie bardzo uszkodzonym, odzyskać.

* * *

Na katakumbach cmentarza Powązkowskiego, w miejscu złożenia prochów Adama Hollanka, została wmurowana tablica.



* * *

Polska Akademia Nauk nadała w marcu stopień doktora nauk medycznych lekarzowi ze Lwowa, dr. Michałowi Maksymowiczowi.

Promotorem był prof. dr hab. Waldemar Olszewski, kierownik Zakładu Chirurgii Transplantacyjnej PAN. Praca dr. Maksymowicza, stypendysty Rzeczypospolitej, pt. "Upóźnienie migracji limfocytów pod wpływem cyklosporyny A" została wyróżniona przez Radę Instytutu Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN.

* * *

W niedzielę 22 sierpnia, ks. Janusz Popławski organizuje "Pielgrzymkę Jedności Lwowiaków i Kresowian" do Matki Bożej Żołnierskiej z Żółkwi, która znajduje się obecnie w kościele oo. Dominikanów na Służewcu.

Informacji udziela oddział Stołeczny TML, Krakowskie Przedmieście 64 we wtorki i czwartki w godz. 10-13 i środy - godz. 15-17.

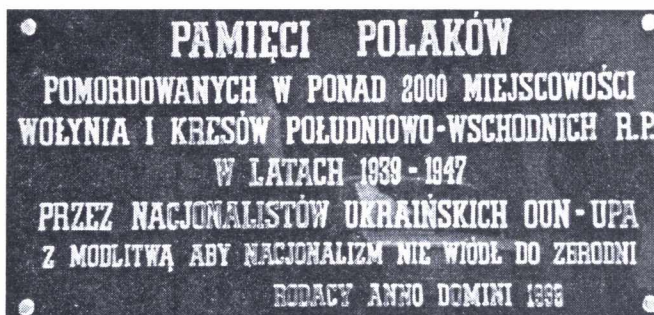
* * *

Po raz 350 zespół Towarzystwa Teatralnego "Pod Górkę" przedstawił spektakl pt. "Ten drogi Lwów". Występujący gościnnie w kawiarni Teatru Dramatycznego, aktorzy Teatru Współczesnego: Stanisław Górka i Wojciech Machnicki oraz pianista Zbigniew Rymarz, przedstawili publiczności piosenki

Wiktora Budzyńskiego, Ref-Rena oraz skecze Tońcia i Szczepcia. Spektakl został gorąco przyjęty przez publiczność warszawską.

* * *

Staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów 55. rocznicy zbrodni na ludności polskiej Wołynia i Małopolski, 21 maja odsłonięto w archikatedrze św. Jana tablicę pamiątkową. Po uroczystej Mszy św., celebrowanej przez proboszcza katedry, ks. J. Zale-



wskiego, kapelan Kresowiaków, ks. Janusz Popławski poświęcił tablicę upamiętniającą 2 tysiące Polaków zamordowanych w latach 1939-1947 przez nacjonalistów ukraińskich z OUN i UPA na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej.

* * *

Nagrodę Polculu za pracę na polu kultury i na rzecz dobrosąsiedzkich stosunków otrzymała m.in. lwowianka, Janina Sosabowska.

KIJÓW

Niezwykłe uroczyscie, po raz pierwszy, obchodzono w Kijowie osiemdziesięciolecie odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Na cmentarzu Na Bajkach, gdzie pochowano żołnierzy polskich poległych w r. 1920, uporządkowano ich groby i odsłonięto pomnik opatrzony Krzyżem Virtuti Militari wraz z tablicą informacyjną.

W uroczystości wzięła udział przybyła z Warszawy delegacja Związku Piłsudczyków oraz ambasador RP, Jerzy Bahr i przewodniczący Komitetu do Spraw Upamiętnienia Ofiar Agresji przy rządzie Ukrainy, Wołodimir Rusakow. Uroczystość transmitowały telewizje polska i ukraińska.

Przypominamy, że cmentarz ten został założony w r. 1934, w miarę postępu stalinizmu, władze so-



wiekie dokonywały zniszczeń. Niedawno, dzięki miejscowym Polakom, kwatera polskich żołnierzy została odnaleziona, oczyszczona z chwastów i śmieci, postawiono krzyże oraz odbudowano pomnik.

K.S.

foto: L. Domaszewicz

LESZNO

W dniach 23-24 kwietnia odbył się VII Ogólnopolski Dziecięcy i Młodzieżowy Festiwal Piosenki Lwowskiej. W Festiwalu wzięło udział 23 solistów i 25 zespołów. Gościnnie wystąpiła 9-letnia Wiktoria Mielnik ze szkoły nr 24, im. M. Konopnickiej we Lwowie. Jury przyznało 19 nagród (od I-szej do III-ciej) oraz 6 wyróżnień.

Ponadto przyznano Grand Prix soliście Maciejowi Adamczykowi, licealiście z Nowego Sącza i zespołowi "Klaster" z Gorzowa Wlkp. Nagroda im. Heleny Ragankiewicz dla najmłodszej uczestniczki przypadła Kasi Kaczmarczykówny, uczennicy I klasy szkoły podstawowej nr 3 w Nowym Sączu. Wyróżniono również instruktorów: Macieja Adamczyka i Jerzego Masiora z Nowego Sącza oraz Jana Kubiaka z m. Góra.

LONDYN

Ukazał się "Polski Informator 1999-2000" wydany przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Zawiera informacje o organizacjach społecznych, zawodowych, handlowych i politycznych, w sumie ponad tysiąc pozycji adresowych.

Organizatorką i redaktorem Informatora jest Anna Barbara Moszczyńska z domu Madejewska, urodzona we Lwowie, gdzie ukończyła gimnazjum i uczyła na wydział prawa UJK. W latach 1935-26 pracowała w Starostwie Grodzkim, a potem do czasu lutowej wywózki do Rosji w 1940 r., w M.K.O. Katargę wraz z matką i bratem przebyła w kraju Irkuckim. We wrześniu 1942 r. wraz z wojskiem polskim wyjechała z Sowietów. Po wojnie osiadła w Londynie, gdzie brała udział w życiu społecznym, kulturalnym i politycznym Polonii brytyjskiej. Ostatnim dziełem Anny Moszczyńskiej jest piąte, współczesne wydanie Informatora. Jej syn, Wiktor, także działacz społeczny, od sześciu lat kieruje redakcją "Orla Białego".
W.

LWÓW

W naszej archikatedrze mszę św. rezurekcyjną celebrował J.E. ks. abp. Marian Jaworski. Bezpośrednią transmisję na falach średnich przeprowadziło radio "Niezależność".

W kościele św. Antoniego rezurekcja odprawiona została o godz. 8. Procesja po rezurekcji przeszła po ulicach dookoła kościoła.

T.P.

* * *

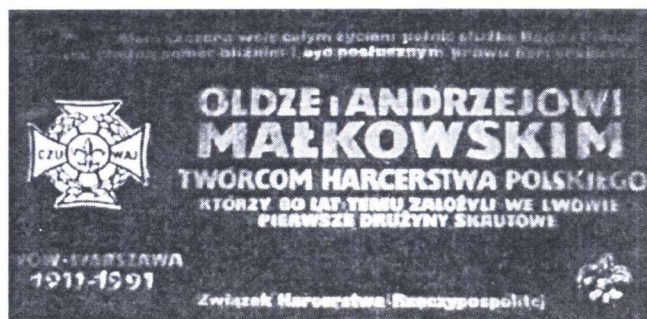
W Archidiecezji Lwowskiej biskupem pomocniczym mianowany został ks. bp. Stanisław Padewski, pochodzący z Kresów. Ostatnio pełnił służbę Bożą w Kamieńcu Podolskim.

* * *

Wieloletnia nauczycielka polskiej szkoły nr 24, im. Marii Konopnickiej, p. Bogumiła Kunica, dyrektorka tej szkoły w latach 1990-1998, została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderem Zasługi RP.

* * *

U wejścia do prawej nawy Katedry łacińskiej umieszczona jest tablica pamiątkowa ku czci Olgi i



Andrzeja Małkowskich, założycieli we Lwowie, pierwszych polskich drużyn skautowych.

* * *

Na spotkaniu prezydentów Europy Środkowo-Wschodniej (12-14 V) przebywał we Lwowie Al. Kwaśniewski. Na kilka godzin przed przybyciem prezydentów: Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy na cmentarz Obrońców Lwowa, grupa ukraińskich robotników pod ochroną specjalnego oddziału Milicji (Berkut) zamontowała na grobie Nieznanych Żołnierzy poległych na Persenkówce (przed Pomnikiem Chwały) tablicę z napisami w dwóch językach. Polska wersja napisu brzmiała: "Nieznany polskim wojakom poległym w wojnie polsko-ukraińskiej".

Treść tej tablicy była niezgodna z uprzednio ustaloną przez obie strony i zasadniczo różniła się od treści właściwej. Przypominamy, że to nie po raz pierwszy tablica położona przez stronę polską jest bezczeszczona. W listopadzie ub. r. oblano ją czerwoną farbą.

Prezydenci obu krajów, po odwiedzeniu cmentarza Łyczakowskiego, złożyli kwiaty na mogile Nieznanych Żołnierzy przed Pomnikiem Chwały. Fałszywy napis zakryto uprzednio kwiatami.

Powracając z cmentarza, prezydent Kwaśniewski powiedział: "Te kwiaty świadczą o naszej determinacji. Mam nadzieję, że jutro kwiatów i tej tablicy nie będzie". Potwierdził to mer Lwowa. (Ż.W.)

W czasie swego pobytu we Lwowie, Aleksander Kwaśniewski zwiedzając miasto, odwiedził dwie katedry i najważniejsze zabytki lwowskie. Chodząc po mieście rozdawał ubogim datki, pożyczając pieniądze od min. Siwka.

Na spotkaniu z lwowskimi Polakami, prezydent poparł powstanie Domu Polskiego i przekazał na cele T.K.P.Z.L. 2 tysiące dolarów. (P.R.)

RÓWNE

W miejscowości Noworodczyce koło Ostroroga, w małej dzwonnicy przy cerkwi, wisi wykopany przed laty na polu ziemniaczanym dzwon "Józef". Na nim widoczny jest napis: "Na pamiątkę 10-lecia wskrzeszenia Polski, ku czci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, R.P. 1931" (Odlewnia dzwonów L. Felczyński w Przemyślu).

Z drugiej strony dzwonu - podobizny Marszałka i św. Józefa z Dzieciątkiem. Prawdopodobnie dzwon należał do miejscowego kościoła katolickiego, zniszczonego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1943-1944. Stan dzwonu jest dobry.

WROCLAW

Za całokształt pracy na polu kultury i utrwalanie tradycji polskich Kresów, Wojciech hr. Dzieduszycki został odznaczony Orderem Komandorskim Polonia Restituta. Gratulujemy!

ZŁOCZÓW

Po mszy św. w kościele p.w. Najświętszej Marii Panny, odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze oddziału T.K.P.Z.L. Prezesem wybrano ponownie Marię Niemirowską, a zastępcami zostali: Danuta Zwarycz i Kazimierz Cietyński.

Założony w r. 1992 oddział złoczowski liczy 82 członków. Jego siedzibą jest część dawnego klasztoru odzyskanego przez parafię, gdzie prowadzona jest sobotnia szkoła języka polskiego.

WSPOMINAM OJCA



Ojciec mój, Adam Węgień urodził się, ukończył szkołę średnią i studia pedagogiczne we Lwowie. Przed II wojną był dyrektorem Publicznej Szkoły Powszechnej III stopnia, mieszkał wraz z rodziną - żoną i dwiema córkami - w miejscowości Prozorok powiatu Dziśnieńskiego na Wileńszczyźnie.

W dniu wybuchu wojny, jako oficer rezerwy, został zmobilizowany do Korpusu Ochrony Pogranicza. W dzień pracował w szkole, a wieczorem - w mundurze wojskowym - wyjeżdżał na granicę polsko-sowiecką.

W dniu napaści sowiektów na Polskę. 17 września, ojciec otrzymał rozkaz opuszczenia wraz z rodziną domu i przyłączenia się do obozu wojskowego. Matka nie chciała uciekać, lecz kateryczna postawa Ojca zmusiła nas do wyjazdu. Zbiórka trwała kilkanaście minut. Siostrę, pięcioletnią Alinę, wzięto prosto z pościeli, zawiniętą w koc. Zostawiliśmy dom i cały nasz dorobek. Majątkiem naszym była jedna walizka, którą zdołaliśmy zabrać na wieloletnią tułaczkę.

Nocami i polnymi drogami szliśmy z całym obozem wojskowym, unikając spotkania z wojskiem sowieckim, które w krótkim czasie zajęło całą Wileńszczyznę. Doszliśmy do granicy z Łotwą, która w przeciwieństwie do Litwy, zgodziła się nas przyjąć. W Dźwińsku wojskowi oddawali broń i uzbrojenie. Tę tragiczną chwilę pożegnania z Polską, choć byłam wówczas dziesięcioletnią dziewczynką, zapamiętałam na całe życie.

Na Łotwie byliśmy do czerwca 1941 r., do czasu wkroczenia Niemców. Aby utrzymać rodzinę, ojciec opuścił obóz wojskowy, podał siebie i nas jako uciekinierów, i pracował jako robotnik rolny u gospodarza, a potem na kolei. Co miesiąc musieliśmy meldować się na policji.

Jesienią 1941 r. mając specjalne pozwolenie, wyjechaliśmy do Lwowa, gdzie zamieszkaliśmy u 77-

letniej matki mego Ojca. Rodzinę mojej Matki już w r. 1939 wywieźli sowieci na Sybir.

Po przyjeździe do Lwowa. Ojciec pracował jako nauczyciel w polskiej szkole powszechnej nr 18 przy ul. ks. Kordeckiego, w której lokalu zorganizował i prowadził tajne nauczanie zakazanych przedmiotów w oficjalnym programie.

W związku z organizacją w szkole nr 18 szpitala wojskowego, szkoła została przeniesiona do klasztoru oo. Reformatów przy ul. Janowskiej. W tajnym szkolnictwie brali również udział także księża zakonu: ojciec gwardian, ks. Tadeusz i ksiądz Kasjan.

Z późniejszych opowiadań uczniów wiem, że prócz zasadniczych przedmiotów. Ojciec prowadził wykłady wojskowe.

W lipcu 1944 r. starsza młodzież wzięła udział w wyzwaniu Lwowa w szeregach Armii Krajowej. Ojciec również był żołnierzem Armii Krajowej, nosił pseudonim "Wiktor".

Wkrótce rozpoczęły się we Lwowie aresztowania ujawnionych członków Armii Krajowej i wywózki ich na Sybir. Ojciec polecił swoim uczniom ukrywać się w szkole, która powróciła do swego gmachu przy ul. ks. Kordeckiego. W dzień, podczas lekcji, wszyscy siedzieli na strychu, a po zakończeniu nauki, przebywali w klasach. Uczynna pani gospodyni, prowadząca kuchnię, gotowała dla nich jedzenie. Pamiętam niektóre nazwiska uczniów: Jerzy Petrykowski, Mieczysław Kubrak, Czesław Szima, Zezon Terlecki, Z. Kucharski.

W r. 1946, jak wiele polskich innych szkół, szkoła nr 18 została zlikwidowana. Pozostały we Lwowie trzy polskie szkoły; nr 10, 24 i 30. Tej ostatniej dyrektorem został mój Ojciec.

Wiele młodzieży powracało z Sybiru, więc Ojciec zorganizował dla nich maturę eksternistyczną. Można to było urzeczywistnić dzięki kierownikowi Kuratorium Miejskiego, Eugeniuszowi Berezniakowi, dobrze odnoszącemu się do polskich szkół. Póki we Lwowie wyrabiano dokumenty na wyjazd ze Lwowa, młodzież zdawała matury eksternistyczne.

Do r. 1951 Ojciec był dyrektorem polskiej dziesięciolatki, a po jej likwidacji, do r. 1955 był zastępcą dyrektora średniej, ukraińskiej szkoły nr 6, i do emerytury pracował także w polskiej szkole nr 10.

Ojciec był człowiekiem, który swoją prostotą i naturalnością zyskiwał sobie szacunek i sympatię u ludzi. Do wszystkich odnosił się życzliwie, dla każdego miał dobre słowo i zrozumienie, każdemu starał się pomagać w ciężkich chwilach obu okupacji; sowieckiej i niemieckiej.

Ojca charakteryzowały trzy cechy: humanizm, patriotyzm i odwaga. Podczas ekspatriacji Ojciec otrzy-

mał zadanie pozostania we Lwowie ze względu na opiekę i wychowanie pedagogiczne polskich dzieci.

Ojciec zmarł nagle na zawał serca 11 października 1972 roku. Został pochowany na cmentarzu Janowskim w grobowcu rodzinnym w polu 20.

doc. dr hab. n. med. Krystyna Węgier-Maksymowicz
ze Lwowa

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI

POŻEGNANIE



Jadwiga Lewicka-Howells, fot. z biuletynu "MY" Londyn, 1998 nr 27

W dniu 6 lutego 1999 r. zmarła w Londynie Jadwiga Lewicka-Howells, rodowita lwowianka, długoletnia prezeska tamtejszego Koła Wychowanków Szkół Polskich - Isfahan i Liban.

Czytelnikom należy się parę słów wyjaśnień na temat wspomnianego Koła. Otóż reprezentuje ono byłych wychowanków szkół polskich, działających w latach czterdziestych w irańskim mieście Isfahan, a następnie w Libanie. Szkoły te zostały zorganizowane w celu zapewnienia kształcenia kilkutysięcznej rzeszy dzieci polskich, przybyłych na Bliski Wschód z Rosji sowieckiej. Dzieci te, wywiezione przez bol-

szewików z Kresów Wschodnich, przedostały się w 1942 r. wraz z Armią Polską gen. Władysława Andersa do Iranu, a następnie do Libanu, co dla większości z nich było jedynym ratunkiem przed niechybną śmiercią w łagrach sowieckich. Wśród tych uratowanych dzieci był również piszący te słowa. W czasie wieloletniego sprawowania funkcji prezesa londyńskiego Koła Wychowanków Szkół Polskich - Isfahan i Liban, Jadwiga Lewicka - Howells patronowała inicjatywie wydania książki pamiątkowej pt. *"Isfahan miasto polskich dzieci"* (wyd. I Londyn 1987, wyd. II Londyn 1988, istnieje też edycja w języku angielskim), a ponadto była przez wiele lat redaktorką biuletynu Koła zatytułowanego *"MY"*.

Pozwalam sobie dorzucić garść osobistych wspomnień o mojej koleżance szkolnej z Iranu i Libanu, Jadzi Lewickiej - Howells, jako lwowiance. Mieszkała przed wojną we Lwowie przy ul. św. Zofii. Chodziła do lwowskiej szkoły powszechnej im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, mieszczącej się przy ul. Wołoskiej.

W czasie spotkań z Nią miałem wielokrotnie okazję stwierdzić, że miasto rodzinne tkwiło głęboko w Jej sercu i pamięci. W jednym z listów do mnie wspominała z wielkim sentymentem Cmentarz Obrońców Lwowa, który jako dziecko odwiedzała z rodziną w dniu Święta Zmarłych.

W roku 1996 odwiedziła swój Lwów, dzieląc się następnie na łamach biuletynu *"MY"* nr 24 z 1996 r.) swymi wrażeniami we wzruszającym reportażu zatytułowanym *"A gdzie wiewiórki...?"* Z Jej inspiracji Zarząd Koła Wychowanków Szkół Polskich - Isfahan i Liban kilkakrotnie podejmował inicjatywy wspierania finansowego działalności organizacji polskich we Lwowie.

Pod przewodnictwem Jadzi, Zarząd Koła podjął uchwałę udzielania subwencji Instytutowi Lwowskiemu w Warszawie na wydanie kolejnego *"Rocznika Lwowskiego"*, obejmującego lata 1995-1996.

Trzeba z całym przekonaniem stwierdzić, że Jadwiga Lewicka-Howells swym życiem i działalnością dobrze zasłużyła się Miastu Zawsze Wiernemu.



APEL

Stryjanie w Warszawie, chcąc przyczynić się do zachowania dla potomnych pamięci o "pięknie utraconej ziemi", wystąpili z inicjatywą wydania monografii pt. "Stryj dawniej i dziś - dzieje i zabytki".

Zebrano już sporo materiałów dotyczących historii tego Wolnego Królewskiego Miasta, od jego założenia aż do wybuchu II wojny światowej. Natomiast brakuje bibliografii z lat okupacji, aż do ekspatriacji ze Stryja.

Interesujące są dla nas zarówno relacje publikowane z tego okresu, jak i te "drzemiące" gdzieś w zaciszu domowych, rodzinnych archiwów, a i też w pamięci. Interesują nas zarówno relacje dotyczące

samego Stryja, jak i losów Stryjan rozrzuconych w wyniku wojny po świecie.

Cenne będą również wszelkie fotografie, rysunki, plakaty, pisma itp. dotyczące nie tylko lat wojennych, ale i dawnej historii Stryja.

Po wykorzystaniu nadesłanych materiałów, solennie przyrzekamy zwrócić wszystko właścicielom, jeśli takie będzie ich życzenie.

Alina Młyńska-Wójcik

Klub Stryjan

Warszawa, ul. Kinowa 4 m. 25

tel. 810-45-57

DZIĘKUJEMY

Panu Mieczysławowi Diakunowi z Anglii za 10 funtów przesłanych na nasz Biuletyn, a także p. Marii Komornickiej z USA za 50\$.

* * *

Prezesowi Przedsiębiorstwa PPT "Twoje Taxi" nr 94-95, Panu Jerzemu Kowalczykowi za bezpłatne

udostępnienie na cały dzień (23 maja b.r.) czterech taksówek dla młodzieży polskiej ze Lwowa, co umożliwiło im jednodniowe zwiedzenie Warszawy. Zarząd Oddz. Stoł. TMLiKPW.



ODESZLI

Zofia KAMIŃSKA - lat 87, ur. w Sanoku, absolwentka filologii Uniwersytetu Jana Kazimierza, bibliotekarka SGGW. Zm. 1 III 1999 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Wanda KLIMOWICZ - absolwentka Uniwersytetu Jana Kazimierza, pedagog. Zm. 8 III 1999 w Przemyśle, pochowana na cmentarzu Głównym.

Fryderyka KALINOWSKA - ur. 1910 r. w Stryju, dr historii, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Zm. 24 III 1999 w Sztokholmie i tam pochowana.

Henryk BATOWSKI - ur. 1907 we Lwowie, historyk absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, prof. UJ. wykładowca na wielu uniwersytetach zagranicznych. Obrońca Lwowa w l. 1918-1921. Syn znanego lwowskiego malarza-batalisty Stanisława Kaczor-Batowskiego. Uwięziony podczas Sonderaktion Krakau, osadzony w Sachsenhausen i Dachau, skąd powraca w r. 1941 i angażuje się w tajne nauczanie w podziemnej Szkole Nauk Politycznych. Po wojnie wykłada na Uniwersytecie Warszawskim (1951-

1956), a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest autorem ponad 25 dzieł naukowych z dziedziny historii XIX i XX w. (m.in. "Rozpad Austro-Węgier 1914-1918"), jeden z uczestników reaktywacji Polskiej Akademii Umiejętności. Odznaczony Krzyżem za Udział w Wojnie Obronnej 1918-1921, Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, czeskiego Orła Białego Lwa i innymi. Zm. 25 III 1999 w Krakowie i tam pochowany.

Miroslaw Andrzej GRABOWSKI - ur. 1911 we Lwowie. Zm. 27 III 1999 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Służewie.

Alfred JAHN - ur. 1915 we Lwowie, absolwent V gimnazjum i Uniwersytetu Jana Kazimierza, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, członek rzeczywisty PAN, honorowy przewodniczący Komitetu Badań Polarnych PAN, światowy autorytet badań geomorfologicznych Arktyki, uczestnik wypraw polarnych na Grenlandię i Spitsbergen. Autor wspomnień "Z Kleparowa w świat szeroki", ZNO 1991). Zm. 1 IV 1999 we Wrocławiu i tam pochowany.

Wacław BILIŃSKI - ur. 1921 we Lwowie. Ukończył gimnazjum we Lwowie, w czasie wojny na przymusowych robotach w Zbarażu i okolicach. Od lutego 1944 w Wojsku Polskim (Oficerska Szkoła Artylerii w Riazaniu i Chełmie), brał udział w szturmie na Berlin. Po demobilizacji poświęcił się literaturze, kierownik literacki Zespołu Filmowego Wojciecha Hasa w Łodzi. Autor kilkunastu powieści, scenariuszy filmowych i TV, słuchowisk radiowych, oraz opowieści o tematyce lwowskiej - "Pomadki od Hawurasa". Zm. 1 IV 1999 w Łodzi i tam pochowany.

Ewa Longina CHAPMAN z d. GOZDAWA-OSUCHOWSKA - ur. we Lwowie. Podczas wojny pracownik Sekretariatu Premiera, gen. Wł. Sikorskiego w Londynie. Odznaczona Orderem "Polonia Mater Nostra Est". Zm. 10 IV 1999 w Londynie.

Maria Magdalena z hr. DZIEDUSZYCKICH SERWATOWSKA - absolwentka Sacré Coeur i Wyższych Kursów Ziemiańskich we Lwowie. Odznaczona przez papieża Jana Pawła II Krzyżem "Pro Ecclesia et Pontifice". Zm. 14 IV 1999 w Warszawie pochowana na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Adam OFFMAŃSKI - ur. 1914 w Felsztynie na Podolu. Inżynier budowy dróg i mostów. Uczestnik kampanii francusko-niemieckiej w 2. Dyw. Strzelców Pieszych. Absolwent Politechniki w Zurychu, po wojnie we Francji projektant we francuskich biurach konstrukcyjnych.

Zm. 15 IV 1999 w Rueil Malmalson, pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

Maria z PRUSZYŃSKICH ALEKSANDROWA BOCHEŃSKA - ur. 1923 we Lwowie. Zm. 19 IV 1999 w Warszawie, pochowana na cmentarzu w Wilanowie.

Michał SIERA - ur. 1924 w Uszkowicach k/Przemyślan. Wywieziony z łapanki we Lwowie na roboty

do Niemiec. W r. 1944 wcielony do II Armii W.P., ranny na polu bitwy w maju 1945 r.

Po wojnie ukończył SGPiS, pracownik Handlu Zagranicznego i Budimexu. Autor wspomnień drukowanych w "Semper Fidelis". Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, medalem "Sprawiedliwy wśród narodów świata". Zm. 24 IV 1999 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wolskim.

Franciszek DOBRZAŃSKI - ur. 1920 w Zbarażu. Absolwent Oficerskiej Szkoły Artylerii w Riazaniu, przeszedł szlak bojowy II Armii WP., płk. LWP., odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i in. Zm. 5 V 1999 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Roman ŁYPKA - ur. 1921 we Lwowie. Architekt, profesor Politechniki Lwowskiej, znawca i miłośnik architektury Lwowa, orędownik współpracy ukraińsko-polskiej. Zm. 20 V 1999 w Warszawie.

Stefan du CHATEAU - ur. 1905. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej. Honorowy profesor Wydz. Architektury Politechniki Warszawskiej. Po wojnie, we Francji, twórca m.in. nowego dworca Gare Montparnasse w Paryżu, wykładowca na krajowych i zagranicznych uczelniach. Zm. 2 VI 1999 w Paryżu.

Tadeusz HORAK - ur. 1928 we Lwowie. Płk. WP, uczestnik II wojny, syn pułku. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych i in. Zm. 7 VI 1999 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Henryk CIUK - ur. 1939 w Radomiu. Podharcistrz, organizator pomocy charytatywnej dla Polaków na Wschodzie, pracownik Fundacji Sybiraków, kawaler Orderu Uśmiechu. Zm. 19 VI 1999 w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Józefie k/Otwocka.

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich składa kol. Witoldowi Reissowi serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ciotki, ś.p. Krystyny Jakubowskiej-Czernyszewicz, zmarłej 3 maja 1999 r.

Zmarła, urodzona 26 listopada 1907 r. w Warszawie, w czasie II wojny pełniła funkcję szyfrantki KG AK i Dowództwa Powstania Warszawskiego, po wojnie była więziona przez UB. Za swoją działalność została odznaczona 3x Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK i Warszawskim Krzyżem Powstańcym.



ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Redaguje Danuta B. Łomaczewska i zespół.

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Spotkania literackie w drugie poniedziałki i czwarte środy każdego miesiąca,
zawsze o godz. 17 w Domu Wspólnoty Polskiej.

Konto: PKO BP VI O/M nr 10201068-297064-270-1-111
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.